Nr. 84 — We Lwowie — Piątek 25 Marca 1898. — Rok XXXVIII.

Przedpłata na „Gaz. Nar.“ wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi	za granicą
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
kwartalnie	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 ct.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Prenumeratorowie miejscowi składający przedpłatę bezpośrednio w administracyi *Gaz. Nar.* (ul. Karola Ludwika 3) mają prawo zupełnie bezpłatnego wypożyczania książek z czytelni H. Altenberga (dawniej F. H. Richtera).

Doniesienia prywatne, jakoto o zaręczynach ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, dalej nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i td. przyjmuje się do umieszczenia tylko za opłatą po 50 centów od wiersza.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA i PRZEDPŁATĘ przyjmują: **we Lwowie:** Administracya *Gazety Narodowej* ul. Karola Ludwika l. 3; **w Paryżu:** C. Adam Ciborowski 30 rue de Varenne Paris; **we Wiedniu** Haasenstein & Vogles (Otto Mass) Wahlfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2 — A. Oppelik Grünergasse 12 — M. Dukes Nachf. Max Angenfeld & Eduard Lessner Wollzeile 6 — Schallek Wollzeil 11 i J. Danneberg, I. Wollzeile 19; **w Hamburgu:** A. Steiner; **w Frankfurcie:** n. M. Haasenstein & Vogler G. L. Daube & Comp.; **w Warszawie:** Reichman & Freudler.

CENA OGŁOSZEŃ: **Ogłoszenia zwyczajne** na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — **Prywatna korespondencya** 3 ct. od wyrazu. — **Karty korespondencyjne** dla drobnych ogłoszeń 30 ct.

BIURA REDAKCYI: ul. Kopernika 7. I. piętro otwarte od 10—12 rano i od 5—6 wieczorem.

Redaktor: **Dr. ALEKSANDER VOGEL.**

BIURA ADMINISTRACYI: ul. Karola Ludwika 3 (sklep) otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

NIEMCY.

Lwów d. 24 marca.

Wczoraj rozpoczęła się w parlamencie niemieckim dyskusya szczegółowa w sprawie powiększenia marynarki. Po przemówieniu p. Hompescha, imieniem centrum, że stronnictwo to po dokonanych przez komisyę budżetową w projekcie rządowym zmianach, głosować będzie za powiększeniem floty niemieckiej, złożył oświadczenie ks. Radziwiłł imieniem Koła polskiego, i posłowie polscy, zasiadający w parlamencie niemieckim że głosować będą przeciw przedłożeniu, a decyzyę tę swoją uzasadniają tem, że rząd niedawno w sejmie pruskim wypowiedział wojnę narodowości polskiej, wyznaczając nowych 100 milionów marek na to, aby Polaków zgnębić na polu ekonomicznem.

Minister Posadowsky w odpowiedzi na to zaznaczył, iż złem byłoby, gdyby stało się zwyczajem omawianie w parlamencie wewnętrznych spraw krajowych jednego z państw Rzeszy. Co do deklaracyi ks. Radziwiłła, to minister oświadcza, iż rząd pruski dalekim(!) jest od tego, aby chciał prowadzić polityczną wojnę przeciw Polakom, gdyż oni są przecież poddanymi tego rządu. Ale obowiązkiem rządu jest, a nawet leży to w jego interesie, aby ludności niemieckiej w okolicach polskich zapewnić ekonomiczne i polityczne stanowisko, koniecznem to bowiem do rozwoju ludności. Rząd pruski trzyma się tej polityki, aby w polskich okolicach utrzymać i wzmocnić język niemiecki. Dalekim jest rząd pruski od chęci germanizowania narodowości polskiej. Polacy są także członkami niemieckiego państwa i jeżeli uznają, że państwo niemieckie powinno mieć silną flotę, to oni powinni głosować za przedłożeniem. Mowca odpiera wreszcie zarzuty czynione rządowi pruskiemu i zarzucające mu, iż swym polskim poddanym wojnę wypowiedział.

Mowę swą zakończył p. Posadowsky nieprawdziwem zapewnieniem, że rząd pruski jednakowo (!) postępuje z polskimi i niemieckimi poddanymi i ci ostatni wcale nie cieszą się jakimiś większymi przywilejami od poddanych polskich. Na tem posiedzenie parlamentu przerwano, odraczając ciąg dalszy do dzisiaj. Trudno zaprzeczyć, iż p. Posadowsky bardzo logicznie rozumował, że rząd pruski powinien być dalekim od prowadzenia wojny przeciw Polakom, bo ci są przecież jego poddanymi — ale niestety chyba nawet p. Posadowsky jest powiadomiony o tem, co się dzieje w Poznańskiem i Prusach i ostatecznie nie wiadomo jak minister Rzeszy niemieckiej mógł się zdobyć na odwagę zadawania kłamu notorycznym faktom.

Przecież nie sama ustawa stumilionowa na nowe wykupno ziemi polskiej jest dowodem tej wojny rządu pruskiego przeciw Polakom — ale dzień każdy nowe szczegóły i nowe fakty gnębienia Polaków przynosi, tak, że sami uczciwi i chrześcijańską miłością bliźniego przejęci Niemcy, wydrwiwają owe antipolskie hece odbywające się pod powagą rządu.

W jednej z ostatnich numerów katolickiej *Köln. Volksztg* znajdujemy notatkę, gdzie pismo to przedrwiwa wołanie Niemców, iż „Puttkamerun w niebezpieczeństwie, ponieważ istnieje zamiar założenia w Szczecinie katolickiego lazaretu dla ludności katolickiej na Pomorzu“, gdzie przebywa latem około 100 000 katolików, w tem znaczna liczba polskich robotników rolnych. Cała prasa hakatystyczna zadzwoniła z tego powodu na alarm i maluje straszne widmo propagandy katolicyzmu i polonizacyi na Pomorzu, które jedynie może być zbawione w wierze protestanckiej. Tendencyjne straszenie widmem polonizacyi prześmiewa *Köln. Volksztg* organ katolików nadreńskich w następujących słowach:

„Prócz strachu przed katolikami wyzyskuje się także strach przed Polakami, aby odstraszyć od dawania składek na projektowany lazaret. Kościół — czytamy tam — stoi na usługach polskiej propagandy. Straty, jakie protestantyzm na Pomorzu odniesie przez założenie katolickiego lazaretu, odbiją się także na skórze niemczyzny. Pytamy: kto wabi Polaków do Puttkamerunu, kościół katolicki, czy protestanccy właściciele ziemscy? Ci, którzy tak piorunują na katolicki lazaret, zdają się zupełnie na seryo być zdania, że polsko-katoliccy robotnicy, wstępujący na świętą ziemię tego błogosławionego kraju obowiązani są wyrzec się nie tylko swej narodowości, ale także wiary, ponieważ Bóg oddał Pomorze w dziedzictwo jedynie i wyłącznie niemieckim protestantom.“

Dodajemy, że *Deutsche Ztg.* wzywa już rząd, aby obmyślił środki zaradcze przeciw powstawaniu polskich wysp językowych w czysto niemieckich okolicach! I mówią potem jeszcze, że rząd pruski nie wypowiedział wojny Polakom i że Niemcy nie boją się nikogo prócz Boga!

Natomiast, gdy są tak wojowniczo przeciw Polakom usposobieni i za złe im biorą, skoro ci podnoszą głos w obronie swych praw przyrodzonych — to sami rozpisują się z największem oburzeniem o najdrobniejszej rzeczy, mającej tylko pozory krzywdy niemieckiej. Pomijamy co wypisywali o gnębieniu Niemców austryackich przez Słowian, jakkolwiek przecież nikt w Austryi nie miał nawet tego zamiaru i Słowianie dążyli tylko i dążą nie do ucisku i hegemonii nad Niemcami, lecz jedynie do wydobycia się z pod ich ucisku i z pod ich hegemonii. Teraz *Vossische Ztg.* walczy w obronie Niemców? — gdzie? — w Belgii. W belgijskim parlamencie podobało się bowiem Niemcowi Lorandowi wnieść projekt, aby wszystkie ustawy belgijskie ogłaszano w przyszłości w języku niemieckim. Drugi Niemiec poseł hr. Limburg-Stirum popierając ten wniosek, wywodził, że należy wymierzyć sprawiedliwość pięćdziesięciu tysiącom Niemców, osiadłym we wschodnich prowincyach Belgii, którzy mają słuszne, konstytucyą poręczone prawo żądania, żeby ich język urzędowo został uznany jako równouprawniony. „Uchwalenie wniosku Loranda — mówił hr. Limburg Stirum — jest dla tego postulatem sprawiedliwości, na który zgodzić się winni tak Flamandczycy, jak Walonowie. Panujące obecnie stosunki w wschodnich prowincyach są niemożliwe: większa część urzędników tamtejszych nie umie po niemiecku i dla tego nie potrafi porozumiewać się z niemieckimi obywatelami państwa, którzy mówią, że wiedzie im się w Belgii tak samo, jak Polakom w Rosyi. Rząd belgijski winien równą miarą mierzyć wszystkich mieszkańców kraju“.

Tak według *Vossische Ztg.* przemawiał w belgijskim parlamencie hrabia Limburg Stirum w obronie równouprawnienia językowego 50.000 Niemców, żyjących w Belgii. Tymczasem jego imiennik w Prusach nie chce tego samego prawa przyznać nie 50.000, ale przeszło trzem milionom Polaków, choć ci w żądaniach swoich wcale nie idą nawet tak daleko, jak hr. Limburg w Belgii. I to ma być sprawiedliwość!

Ze spraw zagranicznych.

Lwów d. 24 marca.

Hr. Gołuchowski miał wczoraj — niewiadomo komu — powiedzieć, że austro-węgierska załoga na Krecie będzie w połowie kwietnia ściągnięta. Jeżeli to prawda, to zapewne w tym że czasie sprawa gubernatorstwa Krety będzie po myśli Rosyi załatwioną. Hr. Gołuchowskiego zajmują jednak sprawy inne, mianowicie serbska i bułgarska, w których występuje w myśl specyalnego przymierza, zawartego w kwietniu roku zeszłego w Petersburgu co do spraw bałkańskich.

Belgradzka, widocznie z tamtejszego poselstwa rosyjskiego pochodząca korespondencya *Petersb. Wiedom.* donosi, że rząd serbski nakłania nowego metropolitę i ekskrajenta Ristica, aby się udali do Rosyi i w kierujących sferach petersburskich rozwiali fatalne wrażenie, wywołane powrotem Milana do Belgradu. A uczynił to rząd serbski wskutek urzędowej noty austro-węgierskiej, w której powiedziano: „Serbia niechaj unika wszystkiego, coby Rosyę drażnić mogło, i wszystkich używa środków, aby uzyskać zaufanie Rosyi do polityki gabinetu serbskiego, rząd austro-węgierski bowiem nie jest w stanie czynić Rosyi przedstawień co do Serbii, zwłaszcza w sprawie powrotu króla Milana do Serbii“. Która to nota namacalnie wskazała gabinetowi serbskiemu, że antyrosyjska polityka spotkałaby się we Wiedniu tylko z naganą. Stąd więc wyprawianie Innocentego i Ristica do Petersburga, i poselstwo ma rządowi rosyjskiemu przedłożyć dowody, że powrót Milana do Belgradu spowodowały jedynie względy dynastyczne.

Bardziej uroczystego poselstwa nie mógłby król Aleksander wysłać nawet w razie najserdeczniejszych stosunków z caratem za jakiś czyn rosyjski, któryby do najżywszej wdzięczności zniewalał Serbią. Ale po wiadomych mowach króla i gabinetu, w których ledwo że nie wręcz oświadczono, że Serbia emancypuje się od Rosyi, będzie to poselstwo niesłychanie upokarzające, zwłaszcza gdy wcale niewiadomo, czemby Rosya mogła lub chciała odsłużyć się Serbii. Wiedeń spełnił tu rolę wyciągającego kasztany z żaru, i ani tem sobie dumnej Rosyi nie zjedna, ani też u Serbów popularności sobie nie zdobędzie.

Pester Lloyd podaje z Wiednia d. 22 bm. telegram następujący: „Z najautentyczniejszej sfery jesteśmy upoważnieni donieść, że podawane w prasie tutejszej i zagranicznej wywody o wojowniczych zbrojeniach i zamiarach rządu bułgarskiego, tudzież o napiętych stosunkach między Bułgaryą a Turcyą, żadnej wcale nie mają podstawy, i są jedynie próżnemi kombinacyami. Rząd bułgarski nie myśli ani na włos odstąpić od swojej dotychczasowej polityki pokojowej i ciągle w najbardziej przyjacielskich pozostaje stosunkach z Portą. Jak żadnej a żadnej podstawy nie mają te pogłoski, dowodzi już ta okoliczność, że ks. Ferdynand od kilku tygodni bawi we Wiedniu, coby z pewnością być nie mogło, gdyby na nadzwyczajne rzeczy się przygotowywano w Bułgaryi. Jeżeli rząd bułgarski, gdy tego stosunki wymagają, w najdobitniejszej formie i z całą stanowczością czyni u Porty kroki za swymi współplemieńcami w Macedonii, aby położyć kres obecnemu stanowi rzeczy, który utrzymać się nie da, to spełnia tylko swój najświętszy obowiązek, ale z pewnością za akt nieprzyjazny poczytywać tego nie można“.

A wszakżeż właśnie korespondencye *Pester Lloyda* z Sofii raz po raz wskazywały na zabiegi komitetu macedońskiego, na poparcie, jakiego tenże doznaje od rządu bułgarskiego, i na niebezpieczeństwa, jakie stąd dla Turcyi i dla pokoju wogóle wywiązać się mogą. I rzecz godna uwagi, że ks. Ferdynand — od którego widocznie pochodzi telegram onegdajszy *Pester Lloyda* — dopiero teraz pospiesza z takim łagodzącym komunikatem, kiedy sułtan gromadzi silną armię przeciw Bułgaryi. Książę zapewne komunikat ów wysłał *Pester Lloydowi* pod presyą gabinetu wiedeńskiego, a zwłaszcza petersburskiego. Rosya widocznie jak na Krecie, tak w Serbii i w Bułgaryi pragnie zatkać wszelkie źródła niepokojów, któreby jakąkolwiek przeszkodę uczynić jej mogły w dalekiej Azyi.

Nadeszła już wiadomość, że Chiny przystały na wszystkie żądania Rosyi, co zresztą było z góry do przewidzenia i przeciw czemu ani Anglia ani Japonia protestować nie będą. Conajwięcej Anglia jeszcze upominać się będzie, aby Port Artura pozostał portem otwartym dla wszystkich państw, Japończycy zaś nie ustąpią z Weihaiwei, choćby im rząd chiński kontrybucyę wypłacił. Do tego też formalne prawo ma Japonia, chińsko-japoński traktat postanawia bowiem, że chiński półwysep Liaotung, na którym leżą Port Artura i Talienwan, ani Rosyi, ani Francyi lub Niemcom, ani też żadnemu innemu mocarstwu odstąpionym być nie może, i Talienwan ma pozostać portem wolnym.

Anglia usiłuje zjednać sobie państwa europejskie, a to drogą handlowo polityczną. Do Berlina nadeszła z Brukseli wiadomość, że rokowania między Anglią a Belgią co do odnowienia traktatu handlowego, już się pomyślnie skończyły i oba rządy podpisały nowy traktat, nadający Belgii prawa najwyższej faworyzacyi. Traktat ten ma być niebawem obu parlamentom przedłożony.

W Berlinie są przekonani, że tak samo Anglia odnowi traktat handlowy z Niemcami. A właśnie poczytując Belgię i Niemcy za najgroźniejszych rywali handlowych, Anglia w zeszłym roku traktaty te wypowiedziała. Co więcej, na bankiecie londyńskiej Izby handlowej, minister handlu Ritchie powiedział, jak nam właśnie telegram donosi, że to nie konkurencya Niemiec jest najszkodliwszą dla Anglii, ale konkurencya Stanów Zjednoczonych. Widocznie tak samo, jak Rosya na Bałkanach, tak znowu Anglia w Europie pragnie mieć ręce wolne ze względu na daleki Wschód.

Ostatnie jednak słowa ministra angielskiego zdają się wskazywać, że Anglia nie myśli dopuścić pogwałcenia Hiszpanów przez „Amerykanów“. Dzisiaj ponownie donoszą, że Mac Kinley otrzymał już sprawozdanie komisyi wysłanej do Hawanny i że wedle orzeczenia komisyi, wybuch na statku „Maine“ nastąpił nie wewnątrz, tylko zewnątrz okrętu. Jest to podobno tylko bąk; wiadomo bowiem, że oficerowie amerykańscy, którzy w sprawie „Maine“ prowadzili śledztwo, pomimo ogromnych sum, ofiarowanych im przez pewne dzienniki amerykańskie, zachowują absolutne milczenie w tej sprawie. Onegdajsze wiadomości nowojorskie twierdzą resztą, że choćby się nawet okazało, że „Maine“ został zewnątrz w powietrze wysadzony, to jeszcze wedle oświadczenia prezydenta Mac Kinleya, do wojny z Hiszpanią nie przyjdzie. Kwestya wojny lub pokoju, zależy tylko od tego, czy uda się Hiszpanii w krótkim czasie sprowadzić spokój na Kubie. W waszyngtońskiej też Izbie posłów wniesiono rezolucyę, żądającą wybrania komisyi, złożonej z siedmiu członków Izby i tyluż senatorów, która zajęłaby się zbadaniem stosunków hiszpańsko kubańskich. Jest to wniosek opozycyjny.

W Waszyngtonie jeszcze żadne z mocarstw nie interweniowało „urzędowo“ za Hiszpanią, jakoś taka interwencya tylko w razie groźnym mogłaby nastąpić. Zapewne jednak poufnie otrzymał rząd waszyngtoński „życzliwe rady“, aby nie naciągał struny do ostateczności. Sprawozdanie wydanej do Hawanny komisyi ma wedle pewnych wiadomości, nadejść do Waszyngtonu dopiero w piątek lub w sobotę, a dyplomatyczny współpracownik *Pester Lloyda*, zazwyczaj bardzo dobrze informowany twierdzi, że szum wojenny w Waszyngtonie, wedle ostatnich doniesień znacznie złagodniał, że Mac Kinley stara się o rychłe odroczenie parlamentu, poczemby sprawa kubańska zupełnie w jego była ręku. A że nadto wcale się nie tai z niezłomną otuchą, że wszystkie spory z Hiszpanią zagodzone zostaną bez wojny — więc i tę sprawę na razie można uważać bodaj jako częściowo załagodzoną.

Fejleton krakowski.

Kraków d. 23 marca,

(„Tamten“, „Truteń“ i „Gdzie szczęście“. — Kto test p. Hock? — Raut artystyczny i dziwny zwyczaj. — Ze świata wydawniczego. — Zapolska. — Poezya grecka.)

Rzadko się zdarza nawet i w większych miastach, aby jaki utwór dramatyczny, choćby i bardzo udały, przedstawiany w teatrze, takiego narobił „rumoru“ jak „Tamten“. W tym wypadku Kraków prześcignął nawet do pewnego stopnia Warszawę, która znaną jest przecież z nadzwyczajnego „rozteatrzenia“, choć, należy to zaznaczyć, objaw ten w stolicy naszej jest zupełnie zrozumiały. Siedm razy już tedy „Tamten“ ukazał się na krakowskiej scenie i tyleż razy amfiteatr był przepełniony, pomimo „antitamtowej“ kampanii *Głosu Narodu*, usiłującego wmówić w publiczność czytającą, iż utwór utalentowanej autorki „Małki Szwarcenkopf“ jest dziełem chytrze napisanem w celach popierania polityki ugodowej w Królestwie. Wspomniane pismo powołało nawet na pomoc *Dyabła*, polecając wszystkim piszącym o „Tamtym“, a będącym innego zdania, przeczytanie listu Andrzeja Riezatiela. Przeczytałem co prawda wcześniej jeszcze przed admonicyą ów list (boć przeglądam wszystkie krajowe pisma, a *Głosu Narodu* jestem nawet abonentem), ale zdania poprzednio ugruntowanego zmienić nie mogłem, za co przepraszając szanownego kolegę, przechodzę w dalszym ciągu do dwóch świeżo tu odegranych premier, z któremi (nie moja w tem wina) krótko mi się sprawić przyjdzie.

W ubiegłym tygodniu ukazał się „Truteń“ Graybnera, w tym „Gdzie szczęście?“ Germana. Pierwsza rzecz pomimo niezłego pomysłu, który pió-

---

OFIARA SIMONY

Powieść Champol'a.

Odprowadziwszy aż do drzwi ostatniego z gości zaproszonych, p. d'Avron zatrzymał się chwilę w obszernej sieni, obejrzał w około i sam do siebie z zadowoleniem wyrzekł:

— Ten dzisiejszy wieczorek udał się znakomicie!

Przed chwilą z przyjemnością widział swych starych znajomych korzystających z hojnej gościnności w jego domu, a teraz uczuwał pewne zadowolenie, że znowu ciszę u siebie znajduje.

Apartament starego pałacu przy ulicy Babilońskiej był piękny, obszerny, urządzony z skromnym przepychem, w którym czuć było jednocześnie wytworność gustu modnego, paryskiego i zabytki dawnych przyzwyczajeń bogactwa i elegancyi.

— Jak tu wszystko dobrze! — mówił sobie pan d'Avron, przechodząc szereg salonów jasno oświetlonych, uśmiechając się do portretów, do rzadkiej wartości sprzętów, do pięknych obić, a nie zwracając wcale uwagi na plamę wilgoci jednego z sufitów, powiększającą się codzień, ani na nieporządek ogólny, ani na chmurne twarze zmienionych służących, roznoszących próżne tace.

Przechodząc, spojrzał w zwierciadło. Zobaczył się smukłym, dobrze zbudowanym o ruchach młodego człowieka, pomimo sześćdziesięciu dwóch lat wieku, o rysach regularnych, delikatnych, znamionujących dystynkcyę. Twarz jego młoda i świeża, okolona białymi włosami brody, nasunęły mu myśl zadowolenia. — No przecież nie starzeję się tak bardzo!

Wchodząc w tej chwili do saloniku, gdzie go czekały żona i córka, zawołał wesoło:

— Moja droga, chyba nikt, tak jak ty, przyjmować nie umie! A ty Simono w twej białej sukience byłaś milutką! ale bardzo milutką! Od dwóch godzin czekam, aby cię módz uściskać.

I kolejno całował żonę, całował córkę z żywością uniesienia i naiwnego rozczulenia. Kochał je obie i podziwiał, a wdzięczny im był za to, że są piękne, dobrze ubrane, zadowolone, że sprawiają radość jego oczom i sercu.

Lecz nieznaczne poruszenie pani d'Avron, przerwało dalsze jego uniesienia. Trochę zawstydzony, spostrzegł obecność obcego, stojącego w głębi pokoju. Ale jak gdyby biorąc na odwagę zawołał:

— Tem gorzej! Darujesz mi Osminie, jeśli uczyniłem cię świadkiem tej małej sceny familijnej. Może to trochę śmieszne tak kochać swoich, ale to bardzo miło!

Powtórne skinienie pani d'Avron, przypomniało mu zapewne, że nie powinien był tak się wyrażać wobec Osmina, gdyż zatrzymał się, a przygryzłszy usta, z pewnem niezadowoleniem powiedział:

— Nie wiedziałem, że tu jesteś; myślałem że z innym odszedłeś!

Lecz Osmin nie zważając wcale na widoczne zakłopotanie, jakie swoją osobą sprawiał, oparł się spokojnie o róg kominka obok pana d'Avron.

Jeden obok drugiego tworzyli sprzeczność najdziwaczniej dobranych przyjaciół.

Na pierwszy rzut oka wszystko w Osminie, zdradzało plebejuszowskie pochodzenie: szeroka twarz czerwona, nastrzępione twarde siwiejące bokobrody, kwadratowe plecy, ogromne ręce i nogi, aż do sposobu niezgrabnego, z jakim się ubierał i kapelusz trzymał. Inteligencya jego małych oczek, wgłębionych w fałdy zmarszczek, wyraz stanowczości twarzy całej, znamionowały pospolitość. Nie należał on widocznie do tej mniejszej części społeczeństwa, którą niesprawiedliwie „wielkim“ światem nazywają — a ścisła jego zażyłość z hrabią d'Avron jeszcze się dziwniejszą zdawała, ze względu na jego socyalną pozycyę.

— Za przyjaciela mieć swego zastępcę prawnego prawie podwładnego to śmieszne! — mówił nieraz pan d'Avron ze zwykłą sobie dobrodusznością. — Ale zastępca uczciwy, to często okaz rzadki a przytem Osmin jest w moim wieku, z mojej okolicy, urodzony prawie w naszym majątku w Bretanii. Byliśmy towarzyszami zabaw dziecinnych, kolegami w szkole, i lepiej jak ktokolwiek, znam jego wartość.

Chętnie też opowiadał hr. d'Avron historyę życia Osmina, sądząc, że jest dla niego pochlebną.

Syn ubogiego notaryusza prowincyi, którego bankructwo zrujnowało liczną klientelę kilku wiosek, Osmin na wstępie do życia znalazł się bez grosza i dachu, mając imię zbezczeszczone ojca do podniesienia i liczną rodzinę do wyżywienia. Jego inteligencya, wytrwałość i żmudna praca podołały wszystkiemu. Jako prosty pisarz, ożenił się z córką swego pryncypała, trochę wprawdzie szpetną — ale z nią objął razem kancelaryę teścia, która wkrótce pod jego kierunkiem, z nieznanej prawie, stała się jedną z pierwszych w Paryżu. Otoczył dobrobytem starość swoich rodziców, utrwalił przyszłość braci i sióstr; a powoli, w przeciągu czterdziestu lat pracy i niezmordowanych wysileń, zdołał zapłacić wszystkie należytości ojca i rehabilitować jego imię.

— To człowiek, który ma zasługi — mawiał pan d'Avron — nie można nie mieć dla niego sympatyi. Nie tłumaczył się szerzej, ale dawał do zrozumienia — i to z bardzo dobrą wiarą, że przyczynił się znacznie do dobrego powodzenia Osmina — i to był także jeden z powodów z nim go łączących. W rzeczywistości, pomoc ta ograniczała się na kilku zaliczkach pieniężnych dawno zwróconych, i na wielkiej ilości spraw różnych do kancelaryi wniesionych, które oprócz wiele zajęcia i trudu korzyści innej Osminowi nie przynosiły. Niemniej jednak, zachowywał Osmin, obecnie poważny szef biura, dawnemu swemu koledze, wdzięczność i przychylność, oceniając jego intencye szlachetne i przyjaźń szczerą, chociaż bezświadomie samolubną. Gdy światowy, lekkomyślny, błahostkar i zawsze zajęty, hr. d'Avron, raptem o Osminie zaczynał myśleć, to zawsze było w chwili, kiedy go potrzebował, a ze swej strony Osmin, z delikatnością o którą trudnoby go było posądzać, zjawiał się wtedy tylko, gdy mógł być pożytecznym.

Lecz ludzie pożyteczni nie są zawsze zabawni — i pani d'Avron, widząc tego wieczoru Osmina, poważnie zatrzymującego się dłużej, nie mogła od ziewnięcia się wstrzymać. Dla niej Osmin, to znaczyło: Interesa — rzeczy nudne, niezrozumiałe, wykluczone całkiem z życia kobiety, nie zajmujące ją nigdy. Nerwowa, wrażliwa, wątłego zdrowia, tak była pieszczoną, oszczędzaną, taką otoczona troskliwością, że została nieświadomą trudu i przykrości życia a przy pomocy majątku i szczęśliwych okoliczności, liczyć nawykła na innych, zostając sama popsutem dzieckiem.

Na wpół leżąc w fotelu, niecierpliwiła się widocznie, pytając sama siebie, dla jakiego powodu ten młodzian przedłużał jeszcze zostaniem swojem, późną już godzinę i ukradkiem wskazała mężowi oczyma zegar, wskazujący drugą.

Przeraził się.

— To nieroztropnie moja droga, takie długie dla ciebie czuwanie! Simono, pójdź prędko ułożyć matkę do snu. Gdzie jest jej szal! Byle się nie przeziębiła wychodząc.

Wziął z krzesła białą tkaninę, ciepłą i lekką, którą pani d'Avron miała zawsze pod ręką otulił nią żonę z ostrożnością czułą aż do przesady. Pozwalała mu zajmować się sobą, nawykła do tego rozpieszczania. Chociaż dwadzieścia lat młodsza od męża, wyszła z miłości za niego, a ta miłość zachowała pierwotną swą siłę.

Pan d'Avron z czułością patrzył za odchodzącą, potem zwrócił się do Osmina.

Wyraz twarzy obu się zmienił. Grube usta Osmina skrzywiły się z niezadowoleniem, a pewien niepokój odbił się na twarzy hr. d'Avron.

(C. d. n.)

Gorsety, Rękawiczki, Pończochy saskie, Perfumeryę oraz przybory toaletowe poleca MIKOŁAJ LUDWIG
Lwów ulica Halicka l. 14

Nowości z konfekcyi na wiosnę poleca Magazyn Schayerów we Lwowie.

rem Sudermana np. opracowany okazałby się arcydziełem, sprawiła wprost niesmaczne wrażenie wskutek wielu, bardzo wielu brutalnych iście epizodów. Wystarczy, zdaje mi się, jeśli wspomnę, iż stary chłop opowiada dwudziestoparuletniemu synowi właścicielki wsi, iż widział na własne oczy niesławę jego matki. „Zolizm“ (?) ten obok innych mniej lub więcej wstrętnych efektów, wywołał prawdziwe obrzydzenie. To też „Truteń“ już gruntownie został pogrzebany.

„Gdzie szczęście?“ grane już we Lwowie, ale wówczas, gdy autor krył się jeszcze pod maską „Anonyma“ nie znalazło również ani uznania publiczności, ani gorętszych słów w prasie, która zarzuca utworowi brak dramatycznego pierwiastku i jakiejkolwiek akcyi. I tu również nie utrzymał się w repertuarzu jakkolwiek przyzwoicie był grany.

Od dwóch miesięcy bawię w Krakowie i bywając na wszystkich produkcyach muzykalnych, niejednokrotnie stawiałam sobie pytanie, coby miasteczko to poczęło, gdyby nie miało Hocka? Gdzie zajdziesz, czy do teatru, czy do tej lub owej sali, na koncert Kochańskiej czy Bandrowskiego, „Lutni“ czy też Towarzystwa muzycznego, wszędzie jest Hock. Któż to taki? zapyta nieznający stosunków tutejszych czytelnik. Jestto kapelmistrz muzyki trzynastego pułku piechoty, mąż niezwykle muzykalny, który z swej orkiestry zrobił najlepszą bezsprzecznie w Austryi, mogącą współzawodniczyć nawet z uznanemi za bardzo dobre cywilnemi. On to przecież przed dwoma laty umożliwił w Krakowie letni sezon operowy, dyrygując solistami, chórami i orkiestrą jak wytrawny kapelmistrz, a wiadomo że rzecz to nie łatwa; przyzna mi z pewnością słuszność sam Jarecki. Warto było widzieć poszanowanie dla sztuki, jakie szanowny kapelmistrz okazał na koncercie „Lutni“, urządzonym na cześć Żeleńskiego. Gdy orkiestra pod wodzą kompozytora grała uwerturę do opery „Janek“, Hock stanął w rzędzie pierwszych skrzypiec i grał. Tego rodzaju manifestacya na mnie sprawiła nadzwyczaj silne wrażenie. Zasłużenie też zupełnie kapelmistrz Hock należy tu do bardzo lubianych i popularnych osobistości.

O koncercie „Lutni“ wspomnieć o tyle należy, iż zasługi kompozytora naszego uczczono wspaniale trzema olbrzymimi wieńcami laurowymi, słabiej natomiast nie zbyt szczęśliwem wykonaniem jego i innych utworów. W przypuszczeniu, iż był to wyjątkowy wypadek, wstrzymuję się z dalszym sądem aż do następnych produkcyj „Lutni“, którym na razie bardzo wiele brak do doskonałości.

Odbył się tu raut artystyczny, a udał się pod każdym względem świetnie, szczególnie zaś kasowym, na czem zyska towarzystwo wzajemnej pomocy uczniów szkoły sztuk pięknych. Szczegóły zabawy znane są z wiadomości codziennych, to też pod kreślam tylko nadzwyczajne powodzenie doskonałych parodyj rozmaitych kierunków i rodzajów malarstwa oraz panoramy. Trzeba przyznać młodzieży, iż za przykładem tego rodzaju zabaw w Monachium, urządziła raut bez zarzutu w każdym kierunku. A jednak było „ale“, z góry jednak zaznaczam, nie z winy komitetu lecz publiczności, która powiadomiona na kilka tygodni naprzód o raucie, przybyła tłumnie ale w dziwnie różnorodnych ubraniach. Panie od balowych toalet dekoltowanych począwszy, skończywszy na sukniach spacerowych, zwykłych codziennych kapeluszach i t. d., panowie we frakach i białych krawatach, wśród których przebijały się obficie tużurki, żakiety, marynarki i t. p., widziałem nawet jednego gentlemana w... kaloszach a nie przysięgnę, czy nie miał w ręku... parasola. Ta mieszanka nie raziłaby może, gdyby na afiszach zapowiedziano, iż odbędzie się wenta lub kiermasz, ale raut, zda mi się wymaga pewnej elegancyi. A może to zwyczaj tutejszy? *Vederemo!*

W świecie wydawniczym niepospolity, zdaniem mojem, zwrot nastąpić winien w skutek ukazania się „Czytelni polskiej“, która tak doborem treści jak tanością współzawodniczącą iście z niemieckiemi książkami zadziwia. Iricyatorem tej jest p. Antoni Potocki, dzielny i ruchliwy wydawca, który ściągnie na się wprawdzie gniew i zemstę... księgarzy, ale zyska uznanie czytającej publiczności. To daje już tego dowody, gdyż „Czytelnia“ liczy już dwa tysiące abonentów, cyfra na nasze stosunki bezsprzecznie imponująca. Pan Potocki zapowiedział obecnie wydawnictwo jubileuszowe wyboru dzieł Klementyny z Tańskich Hoffmanowej. Popularność znakomitej autorki, wyczerpanie jej dzieł i bajecznie niska cena nowych czterech względnie sześciu tomów dają pewność, iż wydawnictwo to również gorąco poparte będzie przez zwolenników talentu autorki „Pamiątki po dobrej matce.“ Po ukazaniu się dzieł zastrzegam sobie jeszcze słów parę o niem.

Gabryela Zapolska tak płodna autorka doskonałych nowel i powieści, świetna obserwatorka i twórczyni utworów dramatycznych za najnowsze swe dzieło p. t. „Jojne Firułkes“ (dalszy ciąg „Małki Schwarzenopf“) otrzymała od dyrektora trupy prowincyonalnej w Królestwie Dobrzańskiego 8000 (wyraźnie trzy tysiące) rubli, z których półtora zaraz jest płatną, druga w czasie sezonu letniego w Warszawie. Jestto najwyższe wynagrodzenie jakie autor polski uzyskał za utwór sceniczny. Sądzę, iż nie od rzeczy będzie zauważyć, iż naśladownictwo uczciwego honorowania ciężkiej pracy autorskiej nie jest zastrzeżone...

Pan Łucyan Rydel, młody poeta, którego rymy znalazły już uznanie czytającej publiczności, wygłosił przed niedawnem odczyt na temat poezyi greckiej; ponieważ nie było mi danem wysłuchać go, przeto zmuszony jestem ograniczyć się tylko do zaznaczenia faktu.

Kaźmierz ze Lwowa.

Telektroskop.

(Wynalazek Szczepanika).

O dwu wynalazkach naszego rodaka Jana Szczepanika, z których telektroskop uczyniłby wprost przewrót w świecie, notowaliśmy już kilka razy ogólne informacye. Obecnie berliński *Local Anzeiger* przynosi bardzo szczegółowy opis tego wynalazku na podstawie przeprowadzonej z p. Szczepanikiem rozmowy.

P. Szczepanik zapewnia mianowicie, że telektroskop, będzie nie tylko obrazy przenosić z oddalenia, lecz wogóle całe obecne telegrafowanie uczyni niepotrzebnem, gdyż tak samo, jak obrazy rzeczywistych zdarzeń, telektroskop przenosić będzie na odległość kopie rękopisów i druków, i to w mgnieniu oka, a na oznaczonem miejscu utrwalać je będzie na małej płycie fotograficznej albo na czułym, przygotowanym odpowiednio papierze. Przenoszenie to odbywać się ma bez względu na odległość. Jeżeli np. pewnego rana zawiesimy w aparacie świeżo wydrukowany egzemplarz dziennika, to za parę sekund w Sydney, w Australii, będzie gotowa kopia pierwszej stronicy dziennika.

Fachowi, którzy nie znają jeszcze dokładnie istoty telektroskopu, stawiają pomysłowi trzy zarzuty zasadnicze: 1) czy możliwe jest rozkładanie obrazu na punkty, które mają być zamienione na prąd elektryczny i czy można napowrót te punkty złożyć w obraz? 2) czy można będzie do rozmaitych kolorów obrazu zastosować różne prądy elektryczne? 3) czy wreszcie przez owe różne prądy w aparacie, który ma wytworzyć obraz, można będzie wytworzyć efekt świetlny?

Na zarzuty te wynalazca odpowiada tak:

Przemiana obrazu na prąd elektryczny i prądu elektrycznego na obrazy nie odbywa się bezpośrednio, ale w drodze pośredniej.

Największą trudność nastręcza rozkładanie obrazu na punkty na stacyi nadawczej i składanie ich w obraz na stacyi odbiorczej. Obraz, który jak w aparacie fotograficznym jest obrazem soczewkowym, pada na zwierciadło z linią. Jest to zwierciadło, pokryte warstwą farby nieprzezroczystej, z pociągniętą na niej linią, która jedynie stanowi przestrzeń przezroczystą. Jeżeli więc zwierciadło takie obraca się około osi, znajdującej się pośrodku, to odbiją się w niem kolejno różne linie całego obrazu. Zwierciadło drugie, którego linia lustrzana przebiega w poprzek linii pierwszego zwierciadła, rozkłada te linie na nieskończoną liczbę punktów tak, że coraz to inny punkt pada w oznaczonem miejsce aparatu, w tem zaś miejscu znajduje się komórka selenowa, połączona drutami z bateryą. Jak wiadomo, selen posiada tę własność, że zmienia w oświetleniu swoją odporność na prąd elektryczny. Jeżeli zatem na selen nie pada żaden promień, to na drugiej stacyi aparat nie odczuwa żadnego prądu; im zaś silniejsze promienie padają na selen, tem silniejszy prąd przebiega po drutach na stacyę następną.

Co się tyczy komórki selenowej, wynalazca z góry stara się zbić zarzuty, jakieby przeciw niej mogli podnosić specyaliści. Jak wiadomo, selen zmienia natychmiast siłę prądu po oświetleniu, jednak potem zatrzymuje tę własność jeszcze przez pewną chwilę. Skoro więc mają nań padać kolejno z ogromną szybkością różne punkty, mógłby ktoś sądzić, że selen na chwilę straci swoją odporność i stanie się niepożytecznym.

„Otóż — jak miał mówić Szczepanik do korespondenta dziennika berlińskiego — zapobiegłem i temu niedomaganiu, bo mojej komórce selenowej nadałem kształt pierścieniowaty i za pomocą dwóch ślizgających się poduszeczek związałem ją z bateryą. Przyrząd zegarowy wprawia komórkę selenową w obrót ustawiczny, przez co osiągamy, że coraz to inne miejsca jej bywają oświetlane i wchodzą w łączność z bateryą“.

Przy odbieraniu obrazu przemiana prądu elektrycznego na światło odbywa się również pośrednio. W aparacie odbiorczym znajduje się stałe ognisko świetlne, nie mające nic wspólnego z prądem elektrycznym, przenoszącym obrazy. Jest to mianowicie lampa, osłonięta dwoma parawanikami, które mają tylko po jednym małym otworku, tak, że lampa wysyła na zewnątrz zawsze tylko jedną wiązkę promieni. Jeden z otworków przy pomocy urządzenia elektrycznego, które drutami połączone jest z komórką selenową i aparatem, może być rozszerzany i zwężany w miarę czy prąd jest silniejszy lub słabszy. Im silniejszy jest prąd, wysłany przez stacyę pierwszą, tem silniejszy promień światła wypuszcza na zewnątrz lampa na stacyi drugiej. Promienie, które w ten sposób przedzierają się przez parawaniki, odbijają się znowu w dwóch zwierciadłach z linią. Jeżeli więc te zwierciadła znajdują się jaknajściślej pod tym samym kątem, co na stacyi nadawczej, to odbity przez nie promień padnie na szybę matową pod tym samym kątem, pod którym znajdował się promień, zamieniony w prąd elektryczny w aparacie odbiorczym, czyli, że odtworzy ten sam punkt świetlny danego obrazu. Krótko powiedziawszy, jeżeli poruszenia zwierciadeł w obu aparatach odbywają się zupełnie jednocześnie i równomiernie, to promienie mają ten sam kąt padania, i to stale a niezawodnie. Poruszenia zaś zwierdziadeł są tak szybkie, że cały obraz w jednej sekundzie będzie rozkładany na punkty, a na drugiej stacyi znowu z punktów w całość składany.

Oko więc widzi właściwie zawsze jeden tylko punkcik obrazu, jednak niedoskonałość oka, polegająca na tem, że nie spostrzegamy zmian świetlnych, trwających krócej niż jedna dziesiąta sekundy, sprawia, iż wydaje nam się, jakobyśmy cały obraz oglądali od razu.

Aparat tak zbudowany da wprawdzie obraz, ale obraz jednobarwny, tylko światła i cienie, jak w rysunku. Trudność jednak reprodukowania barw Szczepanik rozwiązał, tak, iż jego telektroskop daje obrazy barwne. Jeżeli kawałek papieru poliniujemy gęsto na żółto, a potem wpoprzek na czerwono, to oku ukaże się barwa pośrednia, mianowicie pomarańczowa. Z tego właśnie punktu wyszedł wynalazca w swoim pomyśle.

Powiedzieliśmy już, iż promienie tak w pierwszym aparacie, jak w drugim w różnych chwilach padają pod różnym kątem, ale w obu aparatach zawsze jednakowym.

„Otóż w obu aparatach — miał mówić wynalazca — umieściłem dwa pryzmaty zupełnie jednakowe mianowicie w ten sposób, że wszystkie promienie przechodzą przez pryzmat i załamują się w nim. Wiadomo zaś, że przy różnych kątach, pod którymi przechodzi promień przez pryzmat, różne barwy widma tęczowego przypadają na pewien dany punkt. W ten sposób barwy obrazu poprostu filtrują się, t. j. rozkładają się na zasadnicze czynniki barwne. Skutkiem zupełnej równości kątów pomiędzy promieniami a zwierciadłem przez załamanie w pryzmacie, w jednym i drugim aparacie na ten sam punkt pada ta sama barwa rozłożonego promienia. Na odpowiednich takich punktach na stacyi nadawczej leży komórka selenowa, a na drugiej otwór w parawaniku, przypuszczający promienie, składające się na obraz.“

Otóż jeżeli w aparacie odbiorczym ma się ukazać punkt pomarańczowy, to na komórkę selenową w jednej linii padnie promień żółty, w linii zaś następnej promień sąsiedni, padający na komórkę selenową, skutkiem wahań zwierciadła, będzie działał czerwono, a przy odbieraniu oba takie sąsiednie punkty wywrą efekt jednego pomarańczowego. Obraz więc ukaże się oku w barwach naturalnych. Gdybyśmy zastosowali doń badania mikroskopowe, zauważyliśmy, że właściwie składa się z drobniutkich punkcików barwnych, gołem jednak okiem tego nie dostrzeżemy.

Drugim wynalazkiem Szczepanika jest sporządzenie w drodze fotograficznej patronów dla tkaczów do warstatu jaquardowskiego, w celu wyrabiania tkanin kolorowych. Wzory, które dotychczas kosztowały wiele pracy artystycznej, czasu i pieniędzy, w przyszłości wykonywane być mają w sposób prosty i tani dla wszystkich gatunków tkanin, od najkosztowniejszego gobelinu aż do kwiecistych chustek jedwabnych. Związek bankowy w Barmen odkupił patent od wynalazcy i zamierza w Elberfeldzie założyć pierwszą fabrykę, w której zastosowanoby pomysł Szczepanika.

„Gazeta Narodowa“

wychodzi codziennie **w dwóch wydaniach** a to dla Lwowa po g. 8 rano, dla **prowincyi o g. 7 wieczorem.**

Skutkiem tego, że wychodzi dla prowincyi dopiero o g. 7 wieczorem, może *Gaz. Nar.* **najwcześniej przynosić swym czytelnikom prowincyonalnym wszystkie wiadomości,** zwłaszcza przy istniejącem obecnie **połączeniu telefonicznem Wiednia ze Lwowem.**

W fejletonie powieściowym

rozpoczynamy dziś druk nowej powieści Champol'a pod tytułem **„Ofiara Simony“.** Ci którzy rozpoczną prenumerować *Gaz. Nar.* dopiero od kwietnia, otrzymają początek tej powieści bezpłatnie. Następnie drukować będziemy w fejletonie *Gaz. Nar.* wielki cykl powieści Wincentego hr. Łosia, opartych na tle stosunków ziemiańskich Królestwa Polskiego, noszących ogólny tytuł **„Sąsiedzi“** a dzielący się na następujące części: **„Wśród łap polipa“, „Prace organiczne“** i **„Ziarno i plewy“.** Na czwartej stronicy *Gazety* po ukończeniu powieści **„Z pamiętnika Helenki“** rozpocznie się druk romansu **„Powtórne związki“.**

Recenzye z powieści niemieckich, francuskich i angielskich pomieszczać będziemy jak dotąd w fejletonach literackich pióra Rawicza — sprawozdania zaś z ruchu literackiego polskiego pisać nam będą jak dotąd X. Boc T. J. i p. Stan. Schnür-Pepłowski.

Przedpłata na „Gaz. Nar.“

wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.
kwartalnie	4 „ 50 „	6 „
półrocznie	9 „ —	12 „

Nadsyłać można przekazem lub czekiem pocztowej Kasy oszczędności pod adresem:

Administracya „Gazety Narodowej“ we Lwowie, ul. Karola Ludwika 3 (sklep).

KRONIKA

Lwów dnia 24 marca.

Stabilizacya. Prowizoryczny duszpasterz grecko-oryentalny w męskim zakładzie karnym w Stanisławowie, Kassyan Brendzan, został stabilizowany na tem stanowisku.

Zmiana nazwiska. Namiestnictwo zezwoliło kierownikowi lwowskiej filii firmy „Filip Haas i Synowie“ Józefowi Berlowi na zmianę nazwiska rodowego „Berl“ na nazwisko „Ziembiński“.

Młodzież technicka oddała wczoraj hołd pamięci tego, tóry sławę nauki polskiej unieśmiertelnił: Mikołaja Kopernika. Z pietyzmu dla niego zrodziły się przed dwudziestu przeszło laty doroczne obchody Kopernikowskie i coraz się ich tradycya w społeczeństwie utrwala. Jak prof. T. Fiedler w końcowem przemówieniu zaznaczył, dzieje się to, dziać powinno i dziać będzie dlatego, że wieczory, na cześć Kopernika urządzane, są wypływem pierwiastka idealnego w młodej duszy i wyrażają cześć dorastającego pokolenia dla przeszłości. Zapał i miłość ideałów są koniecznymi, aby życie człowieka nie stało się jałowem i ciężką jeno, niewdzięczną robotą, cześć zaś dla przeszłości, tę cześć która widzi błędy, dawniej popełniane, ale też korzy się przed tem co było w dziejach naszych wzniosłe jest nieodzownym pierwiastkiem duszy ludzkiej i tem staranniej nam go w młodzieży pielęgnować należy, że nietylko przyszłość nauki, ale i przyszłość ojczyzny od pracy naszej zależy.

Artystyczna część wieczoru wczorajszego była wspaniałym bez zastrzeżeń koncertem. Złożył się na niego szereg produkcyj najznakomitszych bez wyjątku przedstawicieli sztuki lwowskiej. Muzykę reprezentował prof. Melcer, pani Pawlików Nowakowska, p. Szymański, Wolfsthal i „Echo“, deklamacyę z ś p. Woleński i panna Czaplińska. Stąd entuzyazm słuchaczów, przepełniających aulę politechniczną był nie do opisania. Przez cały wieczór gramiała nieustanna burza oklasków zniewalając artystów do licznych produkcyj ponad umowę.

Trzecie koło kontrybuentów podatku osobisto dochodowego na wczorajszem przedwyborczem zgromadzeniu ustanowiło kandydatami na komisarzy podatkowych J. Beisera, Ig. Drexlera, dr. Głąbińskiego, i dr. Weigla, a na ich zastępców Z. Drągowskiego, Ed. Friedricha, M. Silbersteina i dr. M. Zygadłowicza.

Towarzystwo właścicieli realności na wczorajszem swojem walnem zgromadzeniu dokonało wyboru zarządu na rok 1897. Ponownie zostali wybrani: prezesem p. J. K. Lewicki, wiceprezesem Epler, skarbnikiem Dołżycki, sekretarzem dr. Krygowski i cały wydział. Towarzystwo zyskało w ubiegłym roku 100 nowych członków i liczy ich obecnie 800.

Deputacya rębaczy, składająca się z socyalistów Przyjemskiego i Nawrockiego, wyjeżdża dziś wieczorem do Wiednia, gdzie przez posła Kozakiewicza starać się będzie o posłuchanie u ministra sprawiedliwości dr. Rubera. Deputacya ta chce u ministra wyjednać zakaz wysełania aresztantów za zarobkiem na miasto.

Kadencya sądów przysięgłych we Lwowie, rozpocznie się dnia 20 kwietnia.

„Ważki“. Na ostatniem posiedzeniu lwowskiego towarzystwa przyrodników polskich im. Kopernika mówił p. Dzięgielewicz o ważkach krajowych. Barwnego i wykładu jego wysłuchali członkowie towarzystwa z wielkiem zajęciem. Powszechnie znane „wodne panny“ stały się przedmiotem naukowych badań w Polsce już dzięki studyom Kluka i Wagi, który je pierwszy „ważkami“ nazwał. Sienkiewicz w listach z Afryki zowie je „babkami“, a lud polski jest niewyczerpany w nomenklaturze tych w Polsce pospolitych, a równie pięknych jak i pożytecznych owadów siatkoskrzydłych. Pożyteczność ważek polega na ich drapieżności, z którą tępią słabsze od siebie szkodniki i muszki. Do szczególnych zwyczajów ważek należą ich wędrówki, które odbywają kolumnami, poszukując wody tj. stawów i rzek. Wyczerpującym opisem różnorodnych odmian ważek zamieszkujących ziemie Polski, zakończył prelegent swój odczyt.

W Rawie Ruskiej dany był w tych dniach bankiet pożegnalny na cześć ustępującego starosty p. Szumlańskiego, za którego rządów kasa zaliczkowa rawska wyrwała znaczną część ludności w procesie z rąk lichwiarskich. Miasto Rawa zyskało około 7000 zł. więcej rocznego dochodu niż dawniej a to wskutek należytego urządzenia targowicy miejskiej, spędzalni trzody i rzeźni publicznej zresztą indykowanej, a wreszcie liczba szkół niemal o połowę się podniosła tak, że powiat rawski dziś stoi pod względem szkolnictwa w pierwszym rzędzie.

W uznaniu zasług p. Szumlańskiego stowarzyszenie mieszczańskie „Zgoda“ zamianowało go pierwszym członkiem honorowym i ofiarowało mu przytem piękny adres z wyrazem uznania i głębokiej wdzięczności, a stypendyum dla ubogiej młodzieży szkolnej, ufundowane przez wydział kasy zaliczkowej nosi imię Juliusza Szumlańskiego.

W uczcie pożegnalnej wzięła udział cała inteligencya obu obrządków z miasta i okolicy, nie wyłączając duchowieństwa, a chór i orkiestra złożona z 30 włościan dorosłych i dzieci z Machnowa uprzyjemniały wieczór.

Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń. Jak już donosiliśmy, zaczną się obrady podkomitetu, wyznaczonego w krakowskiem towarzystwie wzajemnych ubezpieczeń do rozpatrzenia projektowanych zmian statutu w d. 28 bm. w Krakowie. W skład komitetu wchodzą: hr. J. Potocki, Trzeciewski, Edward Marynowski i dr. Paszkowski. W obradach komitetu wezmą też udział delegaci wyborców z rozmaitych okręgów, a mianowicie pp: L. Syroczyński i dr. Stokowski ze Lwowa, Stefan Moysa z Rudnik, Stanisław Łażyński z Załucza i Wilhelm Binder, dyrektor galicyjskiego banku, dr. Kastory, J. Kwiatkowski, K. Lipowski i dyrektor Kasy oszczędności Slęk z Krakowa.

Defraudacya pocztowa. W Krakowie zaczęła się onegdaj przed sądem przysięgłych rozprawa, której dały początek malwersacye, spełniane na poczcie strzyżowskiej jeszcze w r. 1896. Nader ciekawa sprawa ta przedstawia się wedle aktu oskarżenia w następujący sposób: We wrześniu 1897 r. zgłosił się do rzeszowskiego prokuratora Józef Ligęza, a przedkładając 18 sztuk przekazów, czeków i listów, podał, że w dniu 20 maja 1895 roku został usunięty od samoistnego sprawowania urzędu pocztmistrza strzyżowskiego, że w dniu tym wykonywanie tego urzędu poruczono ekspedytorowi pocztowemu, Leonowi Katzowi że następnie administratorką urzędu pocztowego w Strzyżowie ustanowioną została jego córka Kazimiera, która administracyę z dniem 13 sierpnia 1896 roku objęła. Ligęza, będąc w złych stosunkach finansowych, w ciągu 1896 r. sprzeniewierzał pieniądze pocztowe w ten sposób, że wyręczając córkę w manipulacyi urzędowej, z ożona przez strony gotówkę i listy pieniężne nadsyłane z innych urzędów pocztowych sobie przywłaszczał. W ten sposób przywłaszczył sobie gotówkę w 18 wypadkach, które wykazał złożonymi listami, czekami i przekazami. Suma sprzeniewierzonych kwot wynosi 4.984 zł. $1\frac{1}{2}$ ct.

O sprzeniewierzenie to oskarżyła prokuratorya córkę Ligęzy także Kazimierę Ligęziankę na tej podstawie, że była administratorką poczty, a nie ojciec jej, że bez jej zezwolenia i wiedzy ojciec nie mógł defraudacyi popełniać, że zresztą miała w czynie karygodnym ojca i własną korzyść, bo zdefraudowane pieniądze obracano na zaspokojenie potrzeb domowych, a nadto Ligęza dał córce pewną większą kwotę na jej potrzeby.

Ligęza oskarżony nadto jest o zbrodnię oszustwa, popełnioną przez to, że w Glinniku Górnym 1895 r. wyłudził od Władysława Wojnarowskiego nauczyciela tamtejszego weksel na kwotę 2000 zł. skutkiem czego Władysław Wojnarowski stratę 2.500 zł. poniósł.

Ligęza przed sądem uznał wszystkie fakta sprzeniewierzenia, a zaprzeczył jedynie by działał w złym zamiarze, bo nie defraudował, lecz pożyczał z urzędowej kasy. Miał nadzieję zwrócić pobrane z kasy pocztowej pieniądze, bo miał pretensyę do kolei państwowej za dostarczany żwir, oraz spodziewał się sprzedać korzystnie chmiel. Nadto nosił się z myślą sprzedania swej realności, która jego zdaniem, wystarczyćby mogła na zaspokojenie skarbu pocztowego. Córkę uniewinniał w zupełności, bo córka działała i działać musiała za jego rozkazem, a jakkolwiek płakała i na zabranie pieniędzy się nie godziła, uledz w końcu musiała jego presyi, a nawet prostemu fizycznemu gwałtowi.

Ligęzianka do winy się również nie poczuwała. Skreśliła obraz nader ponury walki między obowiązkiem urzędowym, a uległością dla ojca. Katusze, jakie biedna i inteligentna ta dziewczyna cierpieć musiała, przedstawione dobitnie i ze siłą przekonania wywołały wielkie wrażenie. Co miałam czynić? — wołała przed sądem. — Wołać żandarmeryę, by ojca uwięziła? Tej siły nie miałam i tylko to stanowi moją winę. Twierdziła dalej, że nie miała w czynie karygodnym udziału, ani zysku. Ukończywszy 8 klas wydziałowych w Krakowie, zdawszy egzamin pocztowy, mogła dostać dobrą posadę, ale ulegając perswazyi ojca, została w administracyi poczty w Strzyżowie i zadowalać się musiała płacą miesięczną 20 zł. bardzo nieregularnie wypłacaną. Pomimo zakazu władzy ojciec wkrótce owładnął całym urzędem. Odbierał pieniądze, czeki i przekazy, a córka?... z rozpaczą w sercu i zamilkłą w końcu skargą przypatrywała się manipulacyi ojca, o której bezprawności była przekonaną, ale której przeszkodzić zakazywała jej miłość do ojca.

Świadków do rozprawy powołano 30, a potrwa ona dni kilka.

Arcyksiężniczka Natalia, 14 letnia córka arcyksięcia Fryderyka, umarła w nocy z 23 na 24 bm. w Preszburgu na tuberkuliczne zapalenie opon mózgowych (*meningitis tuberculosa*). Arcyksiężniczka cierpiała już poprzednio na podrażnienie mózgu. Choroba przybrała poważne rozmiary dopiero 19 bm. a w cztery dni nastąpiła katastrofa.

Postępowanie policyi amerykańskiej w Lattimerze w Pensylwannii minionej jesieni z polskimi i słowiańskimi robotnikami z Wilkes Burre stało się przedmiotem interpelacyi antysemickiego posła wiedeńskiego Rudolfa Mayredera na środowem posiedzeniu rady państwa. Jak wiadomo, szeryf policyi miejscowej Martni kazał do strajkujących robotników strzelać i wiele się wskutek tego krwi niewinnej polało. Interpelant, podnosząc z naciskiem w motywach, że wymordowani byli w znacznej części austryackimi poddanymi, zapytuje: 1) czy minister Thun zna rzeczywisty stan sprawy i jej przebieg od chwili krwawego starcia aż do procesu zakończonego uwolnieniem winnych 2) co minister zamierza uczynić i w jaki sposób zamierza interweniować w ministerstwie spraw zagranicznych, aby je skłonić do energicznej w tym kierunku akcyi i 3) co zamierza uczynić, aby zapobiedz temu, iż rządowe telegraficzne biuro korespondencyjne w sprawie takiej jak ta, gdzie są zaangażowane interesy i honor naszej monarchii, albo wcale nie udziela wiadomości albo też informuje błędnie i niedokładnie. Interpelacyę tę podpisali wszyscy antysemici.

Z Nowego Jorku znowu donoszą, iż pomimo wyroku, uniewinniającego Martina, a zapadłego 9 marca br. proces, wytoczony policyi przez robotników wcale jeszcze nie jest skończony. W sprawie już rozstrzygniętej szło o zamordowanie tylko jednego ze strejkujących, Cieślika. Oprócz czego wniesiono przeciwko tym samym oskarżonym jeszcze 17 skarg o morderstwo i 38 skarg o zbrodnicze pokaleczenie. W jaki sposób będą rozstrzygane te sprawy, dotąd jeszcze nie zdecydowano. Komitet obywatelski, zajmujący się dochodzeniem sprawiedliwości w tej sprawie, ogłasza, że pomimo pierwszego niepowodzenia, różnych trudności i braku funduszów, nie wyrzeknie się swego zadania, lecz dalej rzecz prowadzić będzie. Odezwę podpisali: ks. Aust, Polak, jako przewodniczący komitetu i Nemet, Słowak, jako kasyer.

Pożar stacyi kolejowej. Z Londynu telegrafują: Potwierdza się doniesienie o pożarze stacyi kolei Pensylwańskiej w Jerscy City (niedaleko Nowego Jorku). Budynki zajmywały pięć akrów przestrzeni, budynek stacyjny miał pięć piąter. Szkodę obliczają na cztery miliony ft. st. (tj. czterdzieści osm milionów guldenów)

Zmarli. W Kulparkowie Cypryan Gorczycki, emerytowany sekretarz fundacyi hr. Skarbka, lat 41.

Ochrona zwierząt. Walne zgromadzenie galicyjskiego towarzystwa ochrony zwierząt naznaczone jest na 26 bm. na godź. 6 wieczorem w sali klubu pocztowego.

Walne zgromadzenie stawarzyszenia „Pracy kobiet“ we Lwowie odbędzie się 27 bm. tj. w niedzielę o godzinie 12 rano w lokalu Stowarzyszenia „Pracy kobiet“ ul. Ormiańska l. 2 I piętro.

Z „Gwiazdy“. „Popychadło“, popularna komedya w 4 aktach Szutkiewicza, odegrana przed dwoma tygodniami przez amatorów stow. „Gwiazda“ z wielkiem powodzeniem, powtórzoną będzie w niedzielę 27 bm. Bilety już są do nabycia w lokalu stow. „Gwiazdy“.

Kalendarz. Dziś d. 25 marca: Zwiastowanie NPM. — Jutro dnia 26 marca Emanuela.

Wschód słońca o g. 6 min. 01, zachód o g. 6 min. 11.

Sztuki piękne.

Opera. „Carmen“, rola popisowa i dla wszystkich niemal primadonn upragniona, miała u nas kilka i to bardzo rozmaitych przedstawicielek. Niezatarte wrażenie pozostawiła po sobie w tej partyi Gemma Bellincioni, genialna w każdym ruchu i tonie, genialna w pojęciu całokształtu partyi, jakoteż w wykonaniu każdego szczegółu. Z tem wrażeniem walczyć, to rzecz trudna, a podjęła się tego zadania pani Mira Heller.

Ale pani Heller pojmuje i wykonuje tę rolę całkiem inaczej, w innym, że tak powiem stylu, aniżeli genialna Włoszka. Gdy tamta łagodzi zbyt jaskrawe rysy tej postaci, pani Heller takowe podkreśla i uwydatnia wszystko, co może jest prawdziwem w „Carmenie“ ale nie jest pięknem. Czy taki realizm jest uzasadniony? o to trudno się spierać, na pewne jednak ze względów estetycznych nie wychodzi na dobre.

Również trudno pogodzić się z tem, aby jedna partya w ciągu tego samego przedstawienia była śpiewana w dwóch językach: śpiewała bowiem pani Heller sceny z Don Josém po francusku (a dykcya jej odznaczała się dystynkcyą i wyrazistością), inne zaś sceny po polsku. Jak pogodzić przesadną niemal dbałość p. Heller o weryzm, posuniętą do rubaszności ruchów i drobiazgowej mimiki z takiem lekceważeniem całości wrażenia?

Śpiew pani Heller miał chwile piękne, miał jednak także braki, do których przedewszystkiem zaliczyć należy intonacyą, często nie całkiem wzorową. Ogółem biorąc, ustępy dramatyczne wypadły znacznie lepiej aniżeli liryczne, którym brak lekkości odejmował właściwy charakter.

P. Floryański jako Don José był od pierwszej do ostatniej chwili wybornym zarówno w aktorskiej grze, jak i w charakteryzacyi i śpiewie. P. Górski ma głos nieco za słaby, aby jako Toreador wywrzeć należyty efekt; panie Kasprowiczowa, Skalska i pp. Bogucki, Kiczman i Jaroński spełnili swoje zadanie o tyle dobrze, o ile to było możliwe przy chwiejnej, co chwila grożącej wykolejeniem się zupełnem orkiestrze. Nie myślimy tu bynajmniej robić rarzutu p. Słomkowskiemu, który dyryguje obecnie w zastępstwie chorego p. Jareckiego wszystkiemi operami niemal bez prób. Chcemy tem jedynie zwrócić uwagę na skutki systemu u nas praktykowanego, iż wszystko spoczywa w rękach jednego kapelmistrza, a gdy go zabraknie, zachwiana jest cała opera. *Br.*

Ostatnie wiadomości.

Centralny komitet wyborczy dla Galicyi wschodniej odbędzie w poniedziałek 4 kwietnia posiedzenie w sprawie rozpisanego na dzień 12 maja, jak to wczoraj już donieśliśmy, wyboru posła do Rady państwa z gmin wiejskich okręgu Buczacz-Czortków, Dotychczas kandydatura na ten okręg nie jest zdecydowaną, wymieniają tylko jako ewentualnych polskich kandydatów: ks. kan. Gromnickiego, prob. łac. w Buczaczu, p. Morawskiego i br. Błażowskiego; jako kandydatów ruskich: prof. Romańczuka i współredaktora *Diła* Budzynowskiego.

Oprócz wymienionych poprzednio szesnastu powiatów, uchwalił Wydział krajowy w dalszym ciągu zezwoleń na zaciągnięcie pożyczek, celem niesienia pomocy ludności rolniczej, oraz opłacać z funduszu krajowego trzechletnie odsetki następującym powiatom: Dolina pożyczki 20 tysięcy zł. odsetki od sumy 8.000 zł. — Dobromil pożyczka 19.000 zł. (żądał 25.000 zł.) odsetki od 10.000 zł. Drohobycz pożyczka 30.000 zł., odsetki od sumy 10.000 zł. Jarosław pożyczki 30.000 zł. odsetki od 10.000 zł. Kraków 10.000 zł. i od nich odsetki. Łańcut 8.000 zł. od niej odsetki, Mielec 30.000 zł. odsetki od 12.000 zł. Myślenice 15,000 zł. odsetki od 10.000 zł., Nadwórna 10.000 zł., Sambor 5.000 zł., Sanok 9.000 zł., Żółkiew 10.000 zł. i Żydaczów 10.000 zł. i od tych sum trzechletnie odsetki.

Wydział krajowy odmówił zezwolenia na zaciągnięcie pożyczki powiatowi dąbrowskiemu, który żądał 20.000 zł. z powodu, że tam rada powiatowa wskutek złożenia mandatów przez 13 członków nie funkcyonuje, a więc powiat prawnie zobowiązań zaciągać nie może — tudzież odmówiono zezwolenia z powodu przeciążenia długami powiatu tarnobrzeskiemu, który żądał 20 000 zł.

Maryan Gustowicz i Sp.

Główny skład kół (rowerów), przyborów i części składowych z pierwszorzędnych fabryk angielskich, niemieckich i amerykańskich

Lwów, ulica Akademicka l. 3.

Rada państwa.

Telegramy i telefonematy „Gazety Narodowej".

Rozprawa nad deklaracyą Thuna.

Wiedeń d. 24 marca.

(t) Wczoraj rozpoczęła się walka wrogich stronnictw w Izbie poselskie. Krzyki Schönerera i Wolfa na pierwszem posiedzeniu, po wyborze prezydenta, były tylko słabą przygrywką boju, jaki rozwija się obecnie na tle oświadczenia programowego prezydenta ministrów, hr. Thuna.

Wczoraj walczono zawzięcie — ale bez hałasów. Przy każdym z mowców kupili się posłowie z rozmaitych stronnictw jaknajbliżej nasłuchując, ażeby niczego nie uronić z ich słów. Oświadczenia zaś ich i sądy o obecnej sytuacyi wewnętrznej w państwie, tudzież o sposobach wybrnięcia z teraźniejszego chaosu parlamentarnego, tak diametralnie różnią się pomiędzy sobą, że istotnie nikt nie wie, nikt zgadnąć nie zdoła, jakby można te straszne antagonizmy do jednego sprowadzić mianownika, albo przynajmniej uśmierzyć je jakoś i złagodzić!

Do rozprawy nad deklaracyą hr Thuna zapisało się około trzydziestu mowców, z tych zaś ma mówić około 24 — mianowicie 18 reprezentantów rozmaitych klubów i odcieni stronnictw wielkich i małych, a następnie jeszcze ponownie 6 mowców, wyznaczonych z wielkich klubów do uzupełniających wyjaśnień, jakie w toku rozprawy stałyby się potrzebnemi.

Pierwszy zabrał głos poseł Türk — z piątki Schönerera. Wygląda on na sadownika z Jaryczowa, ale należy przy tej niepozornej powierzchowności do najtęższych szermierzy parlamentarnych. Mówi spokojnie, nie używa ani słów ani zwrotów dosadnych — ale wywołuje efekt potężny. Wypowiada on bowiem tak po prostu, jak gdyby to wszystko rozumiało się samo przez się, zdania, w które wkłada całą potęgę dumy germańskiej i zawiści przeciwko tym, którzy nie chcą ugiąć karku przed Niemcami. Jest istotnie coś imponującego w jego otwartości i wyniosłej swobodzie, z jaką poseł Türk wypowiada swoje *Credo* pangermańskie.

— Hr. Thun ofiarowuje nam łaskawie „równouprawnienie" z innemi różnorodnemi narodowościami, zamieszkującemi Austryę. Ja mu powiem, co my Niemcy myślimy o takiem równouprawnieniu. My Niemcy powiadamy: do kata z równouprawnieniem! do kata z Austryą samą, jeżeli w niej będzie nam odebrane historycznie przynależne stanowisko zwierzchnie! Jeżeli my mamy być tu zgnieceni przez inne narodowości, to niech wszystko idzie w gruzy. Padniemy, ale niechaj zginie i ta monarchia — a znajdzie się w Europie mocarstwo, które ujmie się za nami i pomści nas żelazną ręką. Potrzeby państwowej nie uznajemy, jeżeli naszym żądaniom narodowym nie stanie się zadość.

Taka jest mniej więcej kwintesencya wywodów posła Türka, który zakończył stanowczem wypowiedzeniem wojny hr. Thunowi i zapowiedzią dalszej bezwzględnej obstrukcyi w parlamencie. Na wypadek zasystowania konstytucyi, grozi on Austryi drugą Sadową!

Świetnie wywiązał się z zadania swojego drugi mowca, któremu wypadło z kolei głos zabrać zaraz po Türku. Był to sędziwy prezes Koła polskiego poseł Jaworski. Stary, wytrawny parlamentarzysta, nie wypowiedział jednego słowa bez głębokiego i wszechstronnego rozważenia go. To też z wytężoną uwagą słuchali go przyjaciele i nieprzyjaciele — z rozmaitemi uczuciami — stosownie do swojego stanowiska partyjnego, ale wszyscy z szacunkiem przyjmując jego zdanie.

Daleko nie było słychać p. Jaworskiego, dlatego też ścisnęli się słuchacze w około niego murem nieprzebitym, a w tym ścisku stali Polacy, Czesi, Słowieńcy, Kroaci itd. razem z Wolfem i innymi najzawziętszymi przedstawicielami opozycyi niemieckiej; dr. Okuniewski i Daszyński skwapliwie notowali zdania z któremi chcą się rozprawiać, ks. Stojałowski stanął zasłuchany naprzeciwko p. Jaworskiego — a on wygłaszał swoją deklaracyę wolno, bez cienia jakiegokolwiek roznamiętnienia, ale też i z należytym naciskiem akcentując każde słowo, które zaakcentowania wymagało.

Serdeczny aplauz był nagrodą czcigodnego przewódzcy Koła polskiego za jego wywody, natchnione duchem prawdziwie obywatelskim i roztropnością wytrawną.

Po nim mówił poseł dr. Engel, przewodniczący klubu młodoczechów.

Dr. Engel położył także nacisk na konieczność zjednoczenia wszystkich, którzy nie uważają Austryi za jakiś wytwór tymczasowy, na to tylko istniejący aby zaspokoić mógł kiedyś apetyt zachłannego sąsiada — w usiłowaniach, aby uczynić parlament zdolnym do wykonania konstytucyą wskazanych mu powinności. Zaznaczył, że i Czesi stoją na gruncie narodowym, prowadzą politykę narodową — ale taką, która zupełnie pokrywa się polityką austryacką.

Groźby obcej potęgi Czesi nie obawiają się, i są dostatecznie przygotowani do odparcia nawały. Chcą pracować lojalnie i w pokoju; łączą się chętnie z każdym, kto dla dobra państwa chce zgodnie z innymi pracować — ale nie mają powodu lękać się walki i hegemonii niemieckiej nie myślą wcale poddać się.

Ostatnim wczoraj mowcą był dr. Okuniewski. Pochlebiał Niemcom co się wlazło — ale o ile można było widzieć i u nich osiągnął tem sukces dość mierny. Nie chcemy autonomii krajów — wołał. Niemcy nas Rusinów wyswobodzili z pod panowania Polszczy, a autonomia pogrążyłaby nas znowu w niewoli polskiej — nie chcemy więc autonomii krajów — niech panują Niemcy!

Do głosu zapisali się jeszcze z galicyjskich posłów, stojących po za Kołem polskiem: Daszyński socyalista, ks. Stojałowski, chrześcijańsko-socyalny, i dr. Winkowski t. z. „ludowiec". Dziś mają odbyć się dwa posiedzenia: dzienne i wieczorne, aby skończyć rozprawę nad deklaracyą hr. Thuna.

Dziś ma być także dokonanym wybór delegacyj dla spraw wspólnych.

Wiedeń d. 24 marca.

W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia Izby posłów drugim wiceprezydentem wybrany na 182 głosujących 169 głosami Jan Lupul, który podziękował za wybór w kilku słowach.

Prezydent odroczył wybór sekretarzy na później i zarządził dyskusyę nad deklaracyą hr. Thuna.

W dyskusyi nad deklaracyą rządu, po bardzo długiej mowie Türka, zabrał głos prezes Koła polskiego Jaworski i rzekł:

Imieniem klubu i kraju, który ten klub tu reprezentuje, złożyć chcę oświadczenie wobec programu rządu. Zadanie, któreśmy sobie tu postawili, jest dla nas tem łatwiejsze, ile że główne nasze zasady są tak stare, iż przeszły już w naszą tradycyę; istnieją one bowiem, odkąd istnieje w Austryi parlamentaryzm. Są to głównie dwie zasady. Pierwszą jest: że posłowie, którzy należą do Koła polskiego zawsze i w każdym czasie liczą się z potrzebami państwa i że zawsze i w każdym czasie starają się przyczynić do podniesienia mocarstwowego stanowiska monarchii na zewnątrz. Drugą zasadą jest: że posłowie z Galicyi zawsze starają się o rozszerzenie autonomii w drodze ustawodawczej. (Z lewicy przerywania i okrzyki).

Jaworski mówił dalej: Jeżeli mówię, to z pewnością wystrzegać się będę wszelkich agresywnych wyrażeń, ale proszę z drugiej strony o takie same względy. Nie może być posłowi wzbronionem, aby wyraził tu swoje zdanie, chociażby ono sprzeciwiało się innym. Zasada autonomii była dla nas zawsze bussolą, według której kierowaliśmy się. Co do uwzględnienia potrzeb państwowych, zdaje mi się, iż wiadomo powszechnie, że zawsze wypełnialiśmy ten obowiązek.

Rzadko zdarzyło się dotychczas, aby sejmom pozostawiony był dość długi czas do obrad. Wyjątkowo zdarzyło się to w tym roku. Nie dla samochwalstwa, ale dla miłości prawdy muszę wystawić świadectwo, że sejm galicyjski uczciwie ten czas wyzyskał i załatwił długi szereg koniecznie potrzebnych ustaw krajowych. Możecie się panowie przekonać o tem z protokołów stenograficznych, ale możecie się też przekonać, z jaką objektywnością i gruntownością i w jak wykwintnych formach prowadzoną była dyskusya.

Pierwszą pracą Sejmu było to żeśmy naszemu ukochanemu monarsze wyrazili nasze uczucia nieograniczonej miłości, wierności i wdzięczności, ale obok tego uchwalił Sejm także złożyć adres u stóp tronu, w którym wymienił wszystko, czego krajowi potrzeba. Zeszłoroczne nieurodzaje wywołały w niektórych okolicach głód, a głód jest — jak wiadomo — złym doradcą, korzystają z niego niesumienni agitatorowie, ażeby rzucać zarzewie walki klasowej.

Sejm zdziałał wiele, ale i jedno, czego mu niektórzy przebaczyć nie chcą, to jest adres do tronu. Adres galicyjskiego Sejmu, zapewniam panów, przyszedłby był do skutku, bez względu czy w Zadarze lub Pradze także adres byłby uchwalonym. A mogę też zapewnić, iż niczego goręcej nie pragnąłbym, jak ażeby wszystkie Sejmy pospieszyły z podobnym adresem.

Wyrażone w adresie życzenie rozszerzenia autonomii było życzeniem naszem od dawien dawna, od początku naszej konstytucyjnej ery. Wyraziliśmy w adresie, że życzymy sobie rozszerzenia prawodawczej działalności sejmów w sprawach, które nie dotyczą wspólnych interesów państwowych i które odpowiednio do właściwości kraju w sejmie załatwione być muszą. Proszę panów powiedzieć, czy sprawy tego rodzaju załatwione być mogą przez radę państwa.

Jako przykład, że wiele spraw załatwionych być może tylko w sejmach krajowych, przytaczam sprawę przymusowej asekuracyi od ognia. Od czasu hr. Taaffego nadaremnie stara się koło polskie o załatwienie tej sprawy, a tymczasem idą miliony z dymem. Czy nie sądzicie panowie, że kwestya ta w sejmie od dawna korzystnie byłaby załatwioną.

Autonomia, której pragniemy, polega na tem, aby wzmacniając części, wzmocnić zarazem i całość; bezustannie podnosić będziemy ten postulat i podnosić go musimy w adresach, we wnioskach i petycyach, a to tem bardziej, że pozytywna praca rady państwa może być nawet przerwaną.

Mowca podniósł następnie, że ekonomiczny program rządu w wielu punktach schodzi się z adresem sejmu galicyjskiego. Prezydent gabinetu położył nacisk na konieczne złagodzenie antagonizmów narodowych, a to wszakże jest postulatem naszego adresu.

Dalej domaga się hr. Thun powrotu do normalnych stosunków parlamentarnych. I my domagamy się tego samego i to jeszcze dosadniej, uznając się zawsze przeciwnikami pozaparlamentarnego załatwiania spraw państwowych.

I jeszcze na jednym polu schodzimy się z programem rządu, domagając się reformy organizacyi administracyjnej. W tym kierunku pragniemy, aby politycznym władzom w kraju przyznano szerszy zakres działania. Równie jak hr. Thun pragniemy też przyjścia do skutku ugody z Węgrami i z naszej strony uczynimy wszystko żeby tę ugodę umożliwić. Widzicie więc panowie, że adres galicyjskiego Sejmu zgadza się z ekonomicznym programem rządu. To jednak nie wystarcza mi, gdyż żądam czynów, któreby się z tym programem zgadzadzały. Wtedy rząd liczyć może na nasze pełne zaufanie. (Oklaski na całej prawicy. Mowca odbiera liczne gratulacye).

Po p. Jaworskim przemówił poseł Malfatti imieniem klubu włoskiego. Oświadczył on, że klub nie przywiązuje żadnej wagi do oświadczenia rządu, gdyż oświadczenia wszystkie są sobie równe. Klub nie ma powodu wyrażać rządowi zaufania, zachowa stanowisko objektywne i wolną rękę, ale w razie potrzeby potrafi przejść także do opozycyi.

Następnie przemówił poseł Engel, który oświadczył krótko, że zasadą jego klubu jest, ażeby państwu dać to, co się państwu należy, pod tym jednak warunkiem, że i krajowi będzie dane to, co należy się krajowi. Wobec rządu, mimo że w nim zasiada jeden z członków naszego klubu, do którego mamy bezwzględne zaufanie, nie stajemy na razie ani jako przyjaciele ani jako nieprzyjaciele i czekać będziemy na jego czyny.

Po p. Englu przemówił poseł Okuniewski, który polemizując z posłem Jaworskim, oświadczył, że jest przeciwnikiem rozszerzenia autonomii, bo przez to naruszoneby zostały prawa ruskiej mniejszości. Rząd mówi w deklaracyi o sprawiedliwości. Niechajże ta sprawiedliwość nie będzie taką, jak za hr. Badeniego, gdy Rusinów więziono a nawet zabijano. Ruski naród począł się dźwigać dopiero pod niemieckim panowaniem, kiedy wyzwolił się z pod polskiej niewoli, a obecnie nie ma ochoty do tej niewoli powrócić. — W dalszym ciągu omawiał ugodę węgierską.

Po mowie p. Okuniewskiego posiedzenie zamknięto o godzinie 3. Następne dziś o godzinie 11 z rana. Dziś odbędzie się wybór członków delegacyi.

Posłowie Czecz i Eugeniusz Abrahamowicz przedłożyli na wczorajszem posiedzeniu wniosek zarządzenia środków zaradczych przeciw szerzeniu się zarazy bydlęcej.

Głosy prasy:

Wiedeń dnia 24 marca.

Organ ministerstwa spraw zagranicznych *Fremdenblatt* omawiając wczorajsze oświadczenie p. Jaworskiego, powiada, że prezes Koła polskiego mógł z całą swobodą wskazać jako tradycyjne hasła reprezentacyi galicyjskiej w parlamencie: baczenie na konieczność państwową i mocarstwowe stanowisko monarchii i wyrazić życzenie, aby ustawodawstwo sejmowe zostało rozszerzone. Pojęcie rozszerzenia autonomii w rozumieniu sejmu galicyjskiego przyznaje *Fremdenblatt*, że nie może być szkodliwe Austryi. Dalej podnosi to pismo, że p. Jaworski zaznaczył ekonomiczny program w deklaracyi Thuna zawarty, jako zgodny z żądaniami sejmu galicyjskiego. Ale i na myśl polityczną, jaką hr. Thun wypowiedział, godzi się Koło polskie, które również nietylko pragnie złagodzenia przeciwieństw narodowościowych i ułożenia możliwych stosunków parlamentarnych, ale też otwartym jest przeciwnikiem rządów antipaństwowych, niezgodnych z ustrojem konstytucyjnym i z parlamentaryzmem. Oświadczenie to, kończy *Fremdenblatt* nie może być pozbawione decydującej wartości i dla innych stronnictw.

Katolicki *Vaterland* zaznacza jako objawy pomyślne dla uzdrowienia sytuacyi parlamentarnej, dwie okoliczności: jedno, że prezydent zapowiadając drugie na dziś posiedzenie Izby dla wyborów delegacyi i deputacyi kwotowej żadnej nie znalazł opozycyi, a powtóre, że między posłami czesko-niemieckimi stanął kompromis w sprawie rozdziału mandatów delegacyjnych.

Neues Wiener Tagblatt twierdzi, że wczorajsza rozprawa w Izbie o tyle tylko może była dla rządu pocieszającą, że przeminęła spokojnie i bez obstrukcyi.

Neue Freie Presse omawiając wczorajszą rozprawę, twierdzi, że p. Jaworski podsunął oświadczeniu hr. Thuna słowa i myśli, których prezydent ministrów wcale nie wypowiedział. Pismo to ubolewa tedy, że rząd postanowił nie brać w debacie udziału i że skutkiem tego hr. Thun nie będzie miał sposobności oświadczyć o ile zgadza się lub nie na interpretacyę p. Jaworskiego. Gdyby rząd milczał — kończy *N. Fr. Presse* i po mowie prezesa Koła polskiego, mogłoby to być niepokojącem.

Neue Fr. Presse zaznacza, że jeżeli Izba posłów utrzyma się w tonie, wczoraj przyjętym, będzie prawie rozwiązaniem pierwsze i najważniejsze z zadań, zapowiedzianych przez prezydenta ministrów hr. Thuna, mianowicie przywrócenie uporządkowanych stosunków parlamentarnych i prawidłowego toku ustawodawstwa.

Różne doniesienia.

Wiedeń d. 24 marca.

Rząd zamierza zażądać od Rady państwa, aby uznała komisyę w sprawie ugody węgierskiej za nieustającą.

Wiedeń d. 24 marca.

Wczoraj doszedł do skutku kompromis między niemieckimi a czeskimi posłami co do wyboru do delegacyi Z 10 mandatów przypadających na Czechy, dostaną Niemcy liberali 4. Wybrani zostaną prawdopoobnie Aerenthal, Nitsche, Pergelt i Schuecker. Sześć innych mandatów wezmą młodoczesi. Z czterech mandatów morawskich jeden weźmie Niemiec Chiari, drugi wielki właściciel Kuebeck, a dwa inne Czesi Stransky i Zaczek.

Wiedeń d. 24 marca.

Klub Stojałowskiego postanowił domagać się wyboru jednego ze swoich członków do delegacyi.

Wiedeń d. 24 marca.

Dr. Funke i tow. mają wnieść w Izbie interpelacyę do prezydenta gabinetu, czy dr Kaizl, składając przysięgę jako minister skarbu, dodał także prawnopaństwowe zastrzeżenie, podobnie jak uczynił to jako poseł, czy też złożył przysięgę bez zastrzeżenia.

Wiedeń d. 24 marca.

Izba odroczy się dziś do wtorku, następnie odbędą się jeszcze dwa lub trzy posiedzenia i rozpoczną się ferye wielkanocne, które potrwają, jak się zdaje do 20 kwietnia. Od 20 do 28 kwietnia będzie jeszcze krótka sesya Izby, a 29 zwołane zostaną delegacye.

Wiedeń d. 24 marca.

Katolickie stronnictwo ludowe odbyło wczoraj posiedzenie, na którem załagodzony został spór między grupą tyrolską a resztą klubu. Wydany z posiedzenia klubu komunikat powiada: Zważywszy niezwykłe stosunki, katolickie stronnictwo ludowe pozostaje i nadal w związku prawicy w przypuszczeniu, że pozostawioną mu będzie zupełna swoboda działania w kwestyach religijnych i narodowych.

Dzięki tej zgodzie, jaka zapanowała w łonie katolickiego klubu ludowego, Ebenhoch wykreślił się wczoraj z listy mowców nad programem hr. Thuna, gdyż zapisany był do głosu, pomimo że br. Dipauli przemawiać miał przed nim.

Wiedeń d. 24 marca.

Cesarz przyjął na dzisiejszych ogólnych audyencyach prezydyum izby panów i prezydyum izby deputowanych.

Wiedeń d. 24 marca.

Do komisyi kwotowej, której wybór dziś również nastąpi, wejdą z Koła zapewne pp. Jaworski i Biliński.

Dzisiejsze posiedzenie.

Wiedeń d. 24 marca.

Otwierając posiedzenie dzisiejsze przezydent Fuchs poświęcił wspomnienie zmarłej arcyksiężniczce Natalii, córce arcyks. Fryderyka.

Odczytano przedłożenia rządowe, w których minister handlu przedkłada projekt ugody z Japonią co do żeglugi, minister skarbu uwolnienie czasowe od podatku domowo-czynszowego dla Celowca i Wiednia, minister handlu kilka projektów ustawy o budowie nowych kolei, między innemi dla linni Przeworsk Rozwadów i Lwów-Sambor do granicy węgierskiej.

Sekretarze odczytali wnioski, interpelacye i petycye.

Prezydent ogłosił następnie wynik wyborów na sekretarzy. Z Polaków wybrani zostali, jak w sesyi ubiegłej, Dulęba i Merunowicz. Nastąpił dalszy ciąg dyskusyi nad programowem oświadczeniem Thuna.

Steinwender, przywódca Niemców narodowców, mówił: Oświadczenie rządu zawiera zdania, które się same przez się rozumieją i na które nic odpowiedzieć nie można. Każdy tak mówi, kto się przedstawia, ale nie o to idzie, a tylko o dokładne skreślenie granic, w jakich rząd zamierza się obracać. Z pewnością prezydent ministrów nam swojej taktyki nie zdradzi, tak jak my nie zdradzimy naszej, ale naród niemiecki musi wiedzieć, czego hr. Thun chce wogóle, tak samo jak Thun wie o tem, czego naród niemiecki żąda.

Nie chcemy słyszeć ani programu na przyszłość, ani rozwijania żadnych teoryj, ale musimy wiedzieć, jaki jest program rządu na dziś. Stawiam więc zapytanie: Jak hr. Thun myśli zachować się wobec rozporządzeń językowych i jak zamierza kwestyę językową uregulować? Czy chce w ich miejsce dać ustawę, czyniącą zadość żądaniom narodu niemieckiego czy nie?

Państwo nie dostanie ani ugody, ani rekruta, ani budżetu, dopóki Niemcy na pytanie to nie dostaną jasnej i wyraźnej odpowiedzi. To samo powiedziałem hr. Thunowi już 15 marca, kiedy miałem zaszczyt mówić z nim o sytuacyi.

Niechaj się hr. Thun nie łudzi tem wcale, że dziś w Izbie spokój panuje, że dziś nie tańczymy, nie krzyczymy ani nie rozbijamy. Spokój ten tyle tylko znaczy, że nie chcemy darmo psuć prochu. Walka, którą naród niemiecki od roku prowadzi, nie osiągnęła wprawdzie jeszcze pozytywnego wyniku, bo rozporządzenie językowe jeszcze nie zniesione, ale dała nam w rękę broń, jakiej nie mieliśmy przedtem, wywołała dla nas respekt najwyższych czynników w państwie i jednomyślność niemieckiego narodu.

Hr. Thun pragnie mieć porządek w parlamencie — to nie od nas, tylko od niego zależy. Niech usunie krzywdy, będzie miał porządek. Albo, albo Thun mówił wiele o porządku, sprawiedliwości. Żaden jeszcze minister nie proklamował krzywd i bezprawia, niejeden z nich jednak popełniał je.

W programie jest także socyalna reforma, przez którą żaden rząd przeskoczyć nie może. Jesteśmy w tak strasznem położeniu ekonomicznem, że ratowanie chłopa naszego jest koniecznością gwałtowną. Reforma stosunków ekonomicznych włościańskich wymaga dużo czasu i ofiar dużo.

Jeżeli hr. Thun myśli o niej na seryo, musi wpierw uczynić zadość żądaniom narodu niemieckiego. Dopóki to nie nastąpi, dopóty też o żadnej reformie mowy nie ma. Albo — albo.

Następnie wypowiedział ważną mowę bar. Dipauli. Słuchano go w ciszy, choć to poseł, który już nie raz wypowiadał niemiłe rzeczy rozmaitym stronnictwom.

Mówił tak: Hr. Thun nie powiedział właściwie nic o tem, jak chce rządzić. Nawet apel do patryotyzmu, jeżeli ma wogóle coś znaczyć, musi mieć pewne kontretne z zewnątrz objawy. Stronnictwo moje nie stoi w żadnych z rządem stosunkach.

Rządowi obecnemu damy poparcie zawsze tylko na podstawie objektywnego zbadania jego czynności i w przeświadczeniu, że interesy naszych wyborców będą uwzględnione.

Następnie omawiał Dipauli trzy główne punkty deklaracyi rządowej. Co do podniesienia przemysłu i rolnictwa, to dopóki podatki będą takie, jak są i dopóki z taką bezwzględnością będą ściągane jak obecnie, tak długo nie ma mowy o jakiejkolwiek w przemyśle i rolnictwie poprawy. Co do ugody z Węgrami to jest ona koniecznością państwową, ale musi być sprawiedliwą, a bez zmiany kwoty pomyśleć się nie da. Wreszcie do złagodzenia przeciwieństw narodowych to należy przed zwołaniem delegacyi wybrać osobną komisyę dla kwestyi językowej i pozwolić jej prowadzić obrady nieustannie bez przerwy.

Gdybyście — mówił w końcu p. Dipauli, zwrócony do lewicy — byli zaraz z początku postawili wniosek, że rozporządzenia Badeniego trzeba uznać za głupstwo i szaleństwo, bylibyśmy taki wniosek podpisali. Niemcy z Czech są w bardzo trudnem położeniu. Z jednej strony liczyć się muszą z obowiązkiem narodowego równouprawnienia, z drugiej z czeskiem prawem państwowem.

Jest tu też ważny moment etyczny w grze. Niemcom z Czech brak duchowieństwa niemieckiego. Br. Dipauli uznał konieczność solidarności niemieckiej, ale stwierdził, że w Austryi wszystkie narody muszą być równouprawnione, bo Austrya nie jest państwem jednolitem, nie jest ani niemiecką ani słowiańską, lecz ma własną ideę państwową.

Żadne stronnictwo nie powinno pragnąć zwycięstwa, bo w Austryi zawsze tylko *tertius gaudet*.

Po mowie Dipaulego, p. Steinwender wniósł, aby wybory do delegacyi, naznaczone na dziś wieczór, odłożyć na później. Wniosek ten odrzucono.

Na tem posiedzenie do wieczora przerwano.

Wiedeń d. 24 marca

Dziś na godzinę czwartą popołudniu naznaczone jest posiedzenie Koła polskiego dla wyznaczenia członków delegacyi — wieczorem posiedzenie izby.

Telegramy i telefonematy „Gazety Narodowej".

Wiedeń d. 24 marca.

Dr. Wiktor Adler, redaktor *Arbeiter Zeitung*, który zasądzony został za obrazę hr. Badeniego na dwa tygodnie aresztu, odwołał się od wyroku do sądu apelacyjnego. Sąd zniósł wczoraj wyrok pierwszej instancyi i zwrócił sprawę do prokuratoryi z powodu że zdaniem jego należy ona przed sąd przysięgłych.

Praga d. 24 marca.

Urzędowy dziennik prazki donosi, że podwyższenie podatku od cukru i piwa, co da 40 milionów, pójdzie przeewszystkiem na regulacyę płac urzędniczych, a następnie na zniesienie stempla dziennikarskiego i kalendarzowego.

Budapeszt d. 24 marca.

Izba posłów sejmu węgierskiego dokonała wyborów do deputacyi kwotowej, poczem obradowała w dalszym ciągu nad ustawą finansową.

W toku rozprawy oświadczył prezydent ministrów br. Banffy, że nie wierzy, aby mu się udało rozwiązać kwestyę społeczną, pragnie jednak złagodzić zło istniejące. Przeciw skrajnej agitacyi musianoby w danym razie użyć najenergiczniejszych środków, nawet bagnetu i kuli. Prezydent ministrów polemizuje przeciw stronnictwu ludowemu, które zwraca się przeciw wszelkim powagom, nawet na polu Kościoła. Mowca czuje się szczęśliwym, iż wzrósł w kołach, gdzie ludzi nie klasyfikuje się według religii i wyznania, i oświadcza, że żydów zna tylko jako wyznanie, ale nie jako narodowość. W końcu uprasza o uchwalenie przedłożenia rządowego. — Mowę przyjęto hucznymi oklaskami z prawicy.

Berlin d. 24 marca.

Nordd. Allg. Ztg. zaprzecza podanej przez *Köln. Volks-Ztg.* wiadomości, jakoby istniał projekt wykluczenia katolików od wyższych urzędów w Prusiech.

Berlin d. 24 marca.

Cesarz ma w tych dniach odwiedzić księcia Bismarka w Friedrichsruhe.

Paryż d. 24 marca.

Królowa Natalia wyjechała z Biarritz do Hiszpanii, gdzie święta spędzi; do Belgradu wracać teraz nie myśli.

Londyn d. 24 marca.

Lord Salisbury podczas pobytu na Riwierze nie będzie jak zeszłego roku komunikować się z ministerstwem spraw zagr., i czynność swoją polityczną zupełnie przerwie. Dlatego też nie wstąpi w Paryżu do ministra Hanotaux, co zrazu uczynić zamyślał.

Z Szangaju nadchodzą pogłoski o umowie pomiędzy Chinami, Rosyą i Anglią co do Korei. Anglia nie będzie się przeciwiła stałemu zajęciu Portu Artura i Taliewanu przez Rosyę pod warunkiem, że Rosya zaniecha wszelkiego wdzierania się do Korei.

Konstantynopol d. 24 marca.

Gubernatorami Albanii górnej i dolnej będą zamianowani krajowcy; żądaniu jednak Albańczyków względem nadania autonomii sułtan odmówił.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 24. marca 1898.

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika od 200 zł. m. k 212·50 do 215·50. Kolej Lwow-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a. 297·— do 301·—, Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 378·— do 388·—. Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a 200·— do 210·—. Akcye garbarni Rzeszowskiej po 100 zł. 100·— do 210·—.

Listy zastawne na 100 zł.: Banku hipot. gal 4% koronowe 96·50 do 97·20. 5% z 10% prem. 110·10 do 110·80. 4½% los w 50 lat 100·00 do 100·70. Banku krajowego 4½% los w 51 lat. 101·— do 101·70. Banku krajowego 4% los. w 57 lat. 98·— do 98·70. Towarz. kredyt. gal emsk. 4% (I. emisya) 98·— do 98·70. 4% lo. „ 41½ lat. 97·40 do 98·10. 4% los. w 56-latach 97·25 do 97·95.

Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyj. nego 4% 98·30 do 99·—. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% 102·75 do —·—. Kom. banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·50 do —·—, Pożyczka krajowa 6% w. a. 103·— do —·— 4½% 100·30 do 101·—. 4% obligacye kolejowe Banku kraj. 97·50 do 98·20 za 100 nom.

Losy: Losy miasta Krakowa 26·50 do 28·50 Losy miasta Stanisławowa 46·— do —·—.

Monety. Dukat cesarski 5·62 do 5·72. Napoleondor 9·48 do 9·58. Półimperyał 9·46 do 9·56. Rubel rosyjski srebrny 1·20·— do 1·25·—. Rubel rosyjski papierowy 1·27·30 do 1·28·30. 100 marek niemieckich 58·60 do 59·—.

Wiedeń dnia 24 marca. Przed zamknięciem wczorajszej giełdy notowano: Alpiny 154·25, Kredyty węgierskie 383·50, Anglo-banki 160·60, Unionbanki 303·50, losy tureckie 57·90, staatsbany 340·37, tytoniowe 133·—, kolei Ebenthal 260·— Bank dla krajów koronnych 221·—, bank związkowy 272·—, Węgierska renta papierowa 99·50, Kredytowe ziemskie 453·—, Kredyty 364·75, Rimamurania 247·—, Rubel papierowy 1·27·75.

— **Wiedeń d. 24 Marca.** (Telegr. *Gaz. Nar.*) Dzisiaj o godz. 2 m. 5 w południe notowano na giełdzie wiedeńskiej: kredyty 364·75 węg. zakład. kredytowy 383·50 anglobanki 161·—, lenderbanki 222·75, koleje państwowe 339·75 elbethal 159·25, akcye tytoniowe 132·50 alpiny 153·50, losy tureckie 58·30 unionbanki 303·75, ruble 127·87.

Z rynków towarowych.

Lwów dnia 24 marca. (Przedruk z urzędowej „Gazety lwowskiej"). Pszenica 11· do 11·40, żyto 7·75 do 8·—, jęczmień browarny 6·75 do 7·25, jęczmień pastewny 0·— do 0·—, owies 7·20 do 7·50 rzepak 11·— do 12·—, groch 7·— do 7·50 wyka 5·50 do 6·20, nasienie lniane —·— do —·—, nasienie konopne —·— do —·—, bób —·— do —·—, bobik 6·— do 6·50, hreczka 7·50 do 8·50, koniczyna czerwona galic. 38·— do 45·—, szwedzka —·— do —·—, biała —·— do —·—, anyż —·— do —·—, kukurudza stara 0·— do 0·—, nowa 5·90 do 6·10, chmiel —·— do —·—, chmiel nowy na termina od —·— do —·—, spirytus gotowy 17·— do 18·25, na termin od 15·— do 16·—, Tymotka 16·— do 22 Warranty —·— do —·—.

Wiedeń dnia 24 marca.

Notowano pszenicę na maj-czerwiec 11·72 do 11·80, pszenicę na wiosnę 12·34 do 12·31 żyto na wiosnę 8·85 do 8·87, owies na maj-czerwiec 0·— do 0·—, owies na wiosnę 6·96 do 6·97, kukurudza na lipiec-sierp. 0·— do 0·— kukurudza na maj-czerwiec 5·67 do 0·—, rzepak na sierp.-wrześ. —·— do —·— Spirytus kontyngentowy 10.000 l. % zaraz do oddania 19·70 do 19·90.

Przyjechali do Lwowa

Dnia 24 marca.

Hotel Europejski. B. Furster z Krosna, K. Kamocki z Żywca, W. Bazylik z Sanoka, M. Asłan z Matejowic, E. Merson z Krościenka, J. Angerman z Schodnicy, rotmistrz Kundl z Gródka.

Nadesłane.

(Za tę rubrykę redakcya nie odpowiada).

Podziękowanie.

Nie mając ani możności ani siły do osobistego złożenia należytego podziękowania za okazane nam zewsząd serdeczne współczucie z powodu tragicznej śmierci naszego drogiego syna Adolfa, składamy w tej drodze naszą najgorętszą podziękę za to współczucie wszystkim Wielmożnym p. t. Panom i Paniom, którym nasz bezgraniczny ból nie nie został obcym, tudzież wszystkim najzacniejszym kolegom zmarłego, którzy mu ostatnią usługę oddać pospieszyli.

Adolfowie Podlasseccy.

Skład wina Chassaing we wszystkich aptekach, szczególniej u PP. Mikolascha, Ruckera, Sklepińskiego, Wewiórskiego, Krzyżanowskiego i Ehrbaszi we Lwowie.

Pracownia
Sukien damskich i ubiorków dziecinnych
oraz najlepsza metoda
Nauki kroju francuskiego
pod firmą:
Marya Waśniewska
Lwów, ul. Koralnicka l. 8.
Wszelkie zlecenia załatwia jak najpunktualniej.
Przy zamówieniach z prowincyi uprasza się o przysłanie dobrze siedzącego stanika, długości przodu spodnicy i objętość w biębach. — Dla dzieci: wiek, objętość w pasie i piersiach, długość od wszycia kołnierza przodem.
Na żądanie próbki materyj każdego szczu — franco.

20

Z pamiętnika Helenki.

Przez

Jana De La Brète.

(Ciąg dalszy.)

Konie szły wolnym krokiem, mogliśmy więc podziwiać dowoli malowniczą drogę i niekiedy — westchnąć ukradkiem.

Trzeba pomódz kapitanowi, bo widzę, że nie wie biedak, jak wybrnąć z zagmatwanego wysoce położenia. Gdy dotarliśmy do lodowca Rodanu, gdy oczy nasze uderzył nieporównanie piękny i wspaniały w swej surowości krajobraz, ogarnęły mnie znowu ze zdwojoną siłą te same wrażenia, których doznałam na Piłacie.

Perseusz zagadnął mnie w te słowa:

— Czy pani to lubi?

— Namiętnie!

— Ja nie... ale co prawda — dodał z nieszczęśliwą miną — rzadko zgadzamy się w sądach.

— Bardzo rzadko.

— Człowiek doznaje tutaj uczucia nieprzyjemnego, będącego niemal bólem fizycznym.

— Chyba moralnym. Duch nasz rośnie tu, rozszerza się, potężnieje.

— A choroba gór? Jakże często nawiedza turystów.

No, teraz jest on materyalistą w całem tego słowa znaczeniu. I takiego człowieka przeznaczali mi na męża. Jutro muszą koniecznie rozmówić się z panem de la Platière. Choroba gór! Widocznie cierpi na nią, bo nadłożył drogi, aby obrać sobie inne, wygodniejsze zejście.

Z tem wszystkiem postanowiłam wspaniałomyślnie w ostatnim dniu być miłą i uprzejmą, wieczorem przeto zagadnęłam go pierwsza. Rozmowa jednak nie kleiła się pomimo najszczerszych z mojej strony chęci, mój interlokutor bowiem był zbyt zatopiony we własnych myślach. Widząc, że usiłowania moje spełzną na niczem, wzięłam do ręki książkę leżącą na stole. Były to „Listy“ Leibnitza do Bossueta. Nie umiem opisać wrażenia, jakie sprawiły na mnie proste te słowa:

„W Hanowerze, 8 stycznia, roku nowego stylu 1692.“

Jak żywego ujrzałam przed sobą wielkiego uczonego pod mglistem niebem północy, tak odległego już od nas, a zarazem tak jeszcze bliskiego. Wyobrażam go sobie, jak siedzi przy małem oknie w zapylonym, jak ubranie jego, domku, nigdy bowiem nie miał czasu na otrzepanie swych sukień, a zresztą od roku 1692 zebrały się grube warstwy kurzu.

— Patrz pan — odezwałam się do kapitana — ile życia tryska do nas z tego nagłówka listu: „W Hanowerze, 8 stycznia nowego stylu...“

— Nie wiem, gdzie pani dostrzegła to życie w suchych, nic nie mówiących słowach?

— W takim razie proszę mi wytłómaczyć, czemu mam zawdzięczać pełne mocy i melancholii wrażenie, które wskrzesiło postać wielkiego filozofa? Czy pan naprawdę nie widzisz teraz przed sobą Leibnitza?

— Jakże mogę go widzieć, skoro już nie żyje?

— Dziwne, dziwne to dzieje — ciągnęłam dalej, powracając do swoich refleksyi. — Dwa stulecia stoczyły się w przepaść i oto dzisiaj na szczycie Furki jedno jakieś słówko wywołuje nam z grobu zmarłe dawno postaci i stawia je jak żywe przed naszemi oczami! Czy jest coś ciekawszego nad to cofanie się wstecz ku przeszłości i sięganie myślą w przyszłość? Ale czy znajdzie się coś, co i naszą wskrzesi pamięć, gdy nas już nie będzie na świecie?

— Nie jesteś pani dziś w wesołem usposobieniu — rzekł posępnie.

— Zapewniam pana, że daleką jestem również od smutku...

Chciałam wyłożyć mu jaśniej moją myśl, zaniechałam jednak zamiaru, należy ona bowiem do rzędu tych pustelnic, co to najchętniej chronią się do ustronnego kącika mego domu. Zamknęłam tedy okiennice i zasiadłam w moim pokoju do pisania, a kapitan czekał tymczasem na ojca, opóźniającego jakoś swój powrót.

A teraz chcę zasnąć i marzyć z pewnem zadowoleniem o tem, co.. Sza! po za cienką ścianą pokoju słychać rozmowę.

Godzina $11^1/_2$.

A, to głos Perseusza i uczonego męża...

— Zapewniam cię, ojcze, że dziewczyna ta jest...

Nie dosłyszałam dalszego ciągu, ale znalazłam go w odpowiedzi pana Hanvec starszego.

— Szalona?... wcale tego nie widzę. Widzę tylko, że jest kobietą pełną wdzięku i że ja na twojem miejscu zakochałbym się bez pamięci.

— Umysł paradoksalny, nie umiejący nigdy utrzymać się na linii zdrowego rozsądku.

Co za straszny cios dla mojej miłości własnej!

— W oryginalności leży właśnie cały urok i powab kobiety. Kobieta pospolita i banalna to uosobienie śmiertelnej nudy.

— Czuję, że nie oswoiłbym się nigdy z tym chorobliwym, niespokojnym, wiecznie w ruchu będącym umysłem. Co za dziwaczne doprawdy usposobienie, nie znające nigdy spoczynku i widzące wciąż rzeczy, których nikt inny nie widzi! Nawet chłodny i wytrawny sąd opiekuna nie zdołał jej przerobić...

— Ją przerabiać! Co za dziki pomysł. Przeciwnie, należy rozwijać w niej to, co stanowi najpiękniejszą jej ozdobę. Trzeba tylko, aby się zakochała, a miłość doda jej jeszcze polotu i rozpali w jasny płomień tlącą w niej iskrę świętego ognia.

— Co? więc uważasz, ojcze, że jeszcze za mało ma rezonu? — zawołał przerażony Perseusz. — A cóżbym ja z nią wtedy począł? Ależ to straszne.

— Straszne? Daj pokój, bratku. Nie obawą, lecz rozkoszą powinno cię to napełniać. O, czemuż nie jestem na twojem miejscu, dlaczego nie mogę być tym szczęśliwym, który zabierze ją ze sobą i obudzi duszę jej do prawdziwego życia!

Być porwaną przez niego i napawać się prawdziwem życiem pośród ukochanych jego szkieletów!... Ogromnie trudno wyobrazić sobie uczonego profesora przystojnym młodzieńcem, bez okularów, elegancko odzianym. Przypuśćmy jednak, że mieszkamy razem przed potopem w jakiejś urojonej krainie, i że pomagam mu biegle w pracy mającej na celu odtwarzanie zwierząt dawno wygasłych.

Brr!... Wspaniały ten obraz mego szczęścia będzie upiorem, spędzającym sen z moich powiek.

(C. d. n.)

W dniu 4. kwietnia b. r. wyjdzie oczekiwane **drugie wydanie** dziełka pod tytułem:

Rachunek sumienia

co do obwiązków i grzechów

odnośnie do każdego przykazania z oznaczeniem ciężkości różnych win, — przez

ks. Collomb'a.

Tłumaczenie z piątego wydania przejrzał

ks. prof. dr. Czesław Wądolny.

Cena w oprawie eleganckiej miękkiej **50 ct** a z przesyłką o 15 ct. więcej. Nadsyłający tę kwotę **do Księgarni katolickiej Dr. Władysława Miłkowskiego w Krakowie** otrzyma dziełko zaraz po wyjściu.

DROBNE OGŁOSZENIA

po 1 ct. od wyrazu.

ŁYŻKI stołowe z alpaki zł. 6·50, z chińskiego srebra złr. 14·—, Łyżeczki do kawy z alpaki złr 3·35, z chińskiego srebra złr. 7·—, poleca Piotr Chrząstowski, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1 (naprzeciw katedry).

TERAZ najlepsza pora **da przerabiania materaców**, co kosztuje tylko 2 złr. (za 3 poduszki) w specyalnej pracowni materaców i kołder Józefa Schustera, Lwów, Kopernika 5. Drelichy na pokrycia począwszy od 60 ct. za metr.

KAMIENICZKA nowa z ogródkiem do sprzedania. Teresy 16.

PISARZA RUTYNOWANEGO poszukuje kancelarya adwokatów Dr. W. Bałabana i Dr. Vogla, ul. Kopernika 7, I. piętro.

POMIESZKANIA większe do wynajęcia Sykstuska 44 i Kraszewskiego 7.

UCZEŃ klasy VII. poszukuje lekcyi na prowincyi. Adres: Y. G. poste rest Lwów.

1000 TUTEK nieklejonych i klejonych po złr. 1 i wyżej poleca fabryka **F. Niżałowski Lwów.** Przy odbiorze 5000 sztuk, poczta franco.

MAJĄTEK większych posiadłości w powiecie horodeńskim jest do nabycia 340 morgów ornego czarnoziemu, bardzo dobrego, 250 morgów lasu, staw zarybiony, trzy młyny wodne o 7 kamieniach fabryka gipsu i wapna, budynki nowe w najlepszym stanie, dwór piątrowy, sad, ogród spacerowy. Majątek oddalony o pół mili od drogi szutrowanej, a 5 kwandrantów od stacyi kolejowej — zaraz do nabycia za 125.000 złr. albo do wydzierżawienia z inwentarzem lub bez inwentarza. Nabywca otrzyma znaczną ulgę. Dla kupców na parcelacyę, jest także interes do zawarcia. Bliższych informacyj udziela odwrotną pocztą Zarząd dóbr Zabokruki poczta Chocimierz. 4·2

PIERŚCIONKI włosienne po 40 ct. i wyżej, oznaczające kajdany, wyrobu weterana, który w usługach Ojczyzny w r 1863 wszystko stracił i dźwigał moskiewskie kajdany. Takowe są do nabycia we wszystkich pięciu handlach Wp. Ludwiga, przeważnie ul. Halicka 14.

J. Kapralik Lwów, poleca wszelkie **instrumenta muzyczne** i samogrające. Cenniki bezpłatnie.

Bulion

świeży, parą gotowany, przewyborny, po zniżonych cenach złr. 5·—, 6·—, 7·50; dla chorych z samego drobiu i dzikiego ptactwa po 10 złr. kilo. — **Łapszyn Brzożany**

Stary Cognac

z wina własnego chowu, dostarcza od najpierwszej jakości opłatnie 4 butelki za 6 złr albo 2 litry za 8 złr., młody 2 litry 4 złr 80 cent. **Benedykt Hertl**, właściciel dóbr, zamek Galitsch przy Gaschitz w Morawy

FABRYKA KAPELUSZY

pod firmą

ANTONI KAFKA

(przedtem A. Koželoužek) we Lwowie, ul. Halicka l. 4 (obok katedry) poleca. **Kapelusze i cylindry** własnego wyrobu w najmodniejszych kolorach i fasonach po najprzystępniejszych cenach. Kapelusze i cylindry z fabryki P. C. Habiga w Wiedniu, kapelusze w rozmaitych kolorach po 5 zł. zaś cylindry całkiem lekkie po 9 złr. Kapelusze „Loden“ z fabryki A. Pichlera w Gracu, oraz Chapeau-Claque atłasowe po 5, 7 i 8 złr. Utrzymuje także wielki wybór słomkowych kapeluszy.

Mam zaszczyt donieść, iż moją

Fabrykę nawozów sztucznych

przez parę lat wydzierżawioną, od Nowego roku na nowo objąłem i technicznie poprawioną oraz nowymi przyrządami uzupełnioną, prowadzić będę pod firmą:

St. Ostaszewski i Sp.

Amerykańska parowa kościarnia w Klimkówce, poczta i stacya Rymanów.

Tanie i dobre.

Nasze **konserwy z jarzyn** w puszkach blaszanych hermetycznie zamkniętych (groszek, fasola, szparagi, grzybki, pieczarki, owoce, sok itp.) które zyskały w r. 1897 **1 srebrny i 2 złote medale** są do nabycia we wszystkich lepszych handlach we Lwowie i na prowincyi.

Flance wszelkich pierwszych kwiatów wiosennych: dywanowe, gruntowe, wazonowe, pnące, jarzynowe, szparagowe, konwalie, truskawki; kwiaty letnie: palmy, azalee, kamelie, rhododendron, groch cukrowy, fasola; drzewka i krzewy owocowe: wiśnie i czereśnie wysokopienne, silne, 100 sztuk 30 do 35 złr. **Róże** po najtańszych cenach.

Kartofle nasienne: Reichskanzler, Erste von Frömsdorf, Gelbe Rose, Anderson, Chamoion, sine olbrzymy, 1 klg. złr. 2·80, 10 kilo 25 złr. i dużo innych nowych gatunków. Owies i jęczmień po cenach targowych.

Flance kalafiorów do inspektów, kopa 1 złr.

Proszę zażądać cenników.

Fabryka konserwów i ogród handlowy w Lubyczy królewskiej

poczta, telegr., stacya kol. (Lwów-Bełzec)

Poszukuje się dzierżawcy

z kapitałem, do folwarku blisko kolei głównej w Galicyi środkowej, 500 Ha dotąd w własnym zarządzie, gorzelnia parowa, inwentarz kompletny na miejscu także do nabycia. Kaucya złr. 10.000 Zgłoszenia z podaniem rozporządzalnego kapitału pod „A. B. 500“, w Biurze ogłoszeń Plohna we Lwowie. 2613

Do sprzedania

realność

dwupiątrowa, z ogrodem, blisko śródmieścia położona, obciążona 4% pożyczką Banku kraj. Potrzebny kapitał do 30.000 złr. przynoszący przeszło 8%.

Bliższych wyjaśnień udziela kancelarya adwokatów Dr. W. Bałabana i Dr. A. Vogla we Lwowie ul. Kopernika 7.

Pośrednictwo wykluczone.

Na zbliżające się święta!

Do zapuszczania

podłóg i posadzek parkietowych:

Lakier olejno-bursztynowy „Fritzego“ nadzwyczaj trwały.
Glazurę bursztynową „Marxa“ bardzo trwałą.
Masę francuską prawdziwą „Schneidera“
Masę woskową własnego wyrobu.
Wosk prawdziwy pszczelny do nacierania.
Aparaty do froterowania patent Faranowskiego.
Szczotki do froterowania z ciężarem i zwykłe.
Sukno do froterowania.
Aparaty hygieniczne do czyszczenia dywanów.
Wszelkie inne artykuły do potrzeb domowych

polecają najtaniej

Friedrich i Beacock

Lwów, ul. Hetmańska 4

obok cukierni W-go P. Grossa.

KASY stare i nowe sprzedaje najtaniej **Emil Welner** WIEN I., Salzthorgasse 3

Bulion mięsny i z dziczyzny **najprzedniejszy** po złr. 4·—, 6·40 i 7·20 za kilo poleca handel 7915

St. Markiewicza we Lwowie

Rynek l. 42.

Handel założony w roku 1789.

FRYDERYK SCHUBUTH

Lwów, Rynek l. 45 — poleca najtaniej

KAWY znakomite w smaku

	Woreczki netto	$4^3/_4$ kl.	$^1/_2$ kl.
Ceylon dobra	Nr. 4	zł. 9·50	zł. 1·—
„ gruba	„ 3	„ 9·80	„ 1·04
„ przednia	„ 2	„ 10·26	„ 1·08
„ najprzedn.	„ 1	„ 10·64	„ 1·12
„ perłowa		„ 10·26	„ 1·08
Złota Jawa		„ 10·26	„ 1·08
Mocca Arabska		„ 10·26	„ 1·08

Cenniki szczegółowe herbaty, świec na żądanie. Opakowania nie zaliczam.

Jedzcie na **śniadanie** **na obiad** **na kolacye**

Quäker Oats

najzdrowszy amerykański wyrób z mąki owsianej. Bardzo pożywny (16% ciał białkowatych), tani, na zupy i sosy, najsmaczniejsza legumina, naprędce przyrządzona.

Dla dzieci i chorych na żołądek polecony przez lekarzy.

W oryginalnych paczkach z kucharskimi przepisami.

Kartony po 9 ct., 18 ct., 32 ct.

można nabyć we wszystkich handlach korzennych i drogueryach.

„QUÄKER OATS“ zawarty jest tylko w oryginalnych kartonach z marką ochronną tuż obok stojącą, nie powinno się przyjmować żadnych bezwartościowych naśladownictw.

Lwowskie Towarzystwo akcyjne browarów

sprzedaje od 15. stycznia b. r.

PIWO BUTELKOWE

równające się co smaku i jakości przednim gatunkom piwa zagranicznego:

a) **marcowe** $^1/_2$ litrowe butelki po ct. 10.
b) **Salvator** $^1/_2$ litrowe butelki po ct. 12, $^3/_{10}$ litrowe po ct. 9.
c) **czarny Bok** $^1/_2$ litrowe butelki po ct. 14, $^3/_{10}$ litrowe po ct. 11.

We Lwowie bezpłatna dostawa do domu, począwszy od 10 butelek.
Na prowincyę wysyła się piwo począwszy od 10 butelek.

Uwaga. 2486

Dla zapobieżenia wszelkim pokątnym nadużyciom napełnia się pod własną kontrolą oryginalne butelki z wyciśniętym napisem: **„Lwowskie Towarzystwo akcyjne browarów“**, który to napis znajduje się także wraz z protokołowaną marką ochronną na korkach, kapslach i opaskach.

Główny skład i zastępstwo butelkowego piwa Lwowskiego Towarzystwa akcyjnego browarów objął:

p. S. WIESER, przy ulicy Sykstuskiej l. 14, telefon 149

dokąd uprasza się przesyłać wszelkie łaskawe zamówienia.

Zamówienia z prowincyi przyjmuje także **Centralne biuro Towarzystwa we Lwowie, ul. Kleparowska l. 8.**

Galic. Bank kredytowy

począwszy od dnia 1. lutego 1890 wydaje

4% ASYGNATY KASOWE

z 30-dniowem wypowiedzeniem i

3½% ASYGNATY KASOWE

z 8-dniowem wypowiedzeniem,

wszystkie zaś znajdujące się w obiegu $4^1/_2$% **Asygnaty kasowe** z 90-dniowem wypowiedzeniem oprocentowane, będą **począwszy od dnia 1. maja 1890 po 4%** z 30-dniowem terminem wypowiedzenia.

Lwów, dnia 31. Stycznia 1890. ***Dyrekcya.***

Wysyłka sukna tylko dla prywatnych.

Sztuka długości 3.10 mtr., dostateczna na całe ubranie męskie, kosztuje tylko

złr. 3·10 z dobrej
złr. 4·80 z dobrej
złr. 7·50 z lepszej
złr. 8·70 z lepszej
złr. 10·50 z najlepszej
złr. 12·40 z angielskiej
złr. 13·95 z kamgarnu

prawdziwej **wełny owczej**

Sztuka na czarne salonowe ubranie 10·— złr. Materye na zarzutki od złr. 3·25 i wyżej za metr; **Loden** w pięknych kolorach za sztukę złr. 6·— i 9·95; **Peruvienne** i **Doskings**, materye na mundury dla urzędników państwowych i kolejowych, na sutanny i dla sędziów najlepsze **kamgarny i szewioty**, jakoteż materye **na uniformy dla straży skarbowej i żandarmów** etc. etc. rozsyła po cenach fabrycznych, znany jako rzetelny **Fabryczny skład sukna**

Kiesel-Amhof in Brünn.

Próbki gratis i franco. Pod gwarancyą te same gatunki. — **Przestroga!** Szanowna Publiczność powinna szczególnie na to uważać, że materye wprost z fabryki sprowadzone znacznie taniej kosztują aniżeli zamówione przez handel pośredni. Firma **Kiesel-Amhof w Bernie** wysyła wszystkie materye po fabrycznych cenach.

WALNE ZGROMADZENIE

członków

Lwowskiej Spółki zaliczkowej Stowarzyszenia urzędników

z nieograniczoną poręką

odbędzie się **w środę 30 marca b. r.** w sali kasyna miejskiego **o godzinie 6-tej** po południu.

Cierpiącym na nerwy

poleca się od 15 lat przez profesorów, doktorów i szerokie koła publiczności uznany środek leczniczy do zewnętrznego nacierania nieszkodliwy i tani. Proszę zażądać już 25 nakład broszury **Romana Weiesmanna:**

O słabościach nerwowych i apopleksyi

„Ueber Nervenkrankheiten und Schlagfluss“

który przez księgarnię **Karola Valentina Synów** w Pięciokościołach **(Fünfkirchen)** bezzwłocznie wysłany będzie. 2630

C. k. uprzyw. galicyjski akcyjny

BANK HIPOTECZNY

przeniósł

KANTOR WYMIANY

oraz

Oddział depozytowy

których biura mieściły się dotąd w mezaninie gmachu własnego do frontowych lokalności w parterze.

Oddział depozytowy

przyjmuje wkłady i wypłaca zaliczki na rachunek bieżący, przyjmuje do przechowania papiery wartościowe i udziela na takowe zaliczki. — Nadto zaprowadzono na wzór instytucyj zagranicznych tak zwane

Depozyty schowkowe

Safe Deposits)

Za opłatą 25 do 35 zł. w. a. rocznie depozytaryusz otrzymuje w stalowej kasie pancernej schowek do wyłącznego użytku i pod własnym kluczem, gdzie bezpiecznie a dyskretnie przechowywać może swoje mienie lub ważne dokumenty. W tym kierunku poczynił Bank hipoteczny jak najdalej idące zarządzenia.

Przepisy odnoszące się do tego rodzaju depozytów otrzymać można bezpłatnie w oddziale depozytowym.

Dra Fryderyka Lengiela

BALSAM BRZOZOWY.

Już zam sok roślinny płynący z brzozy, jeżeli w pniu wyświdrowano dziurkę, znany jest od niepamiętnych czasów jako najznakomitszy środek piękności; jeżeli jednak ten sok wedle przepisu wynalazcy przyrządzony zostanie w drodze chemicznej jako balsam, w takim razie dopiero zyska prawie cudowny skutek.

Jeżeli wieczorem posmarujemy twarz lub inne miejsce skóry tym balsamem, **to już nazajutz rano odpadają prawie niezauważalne łupieżo ze skóry, która staje się przeto lśniąco białą i delikatną.**

Balsam ten wygładza powstałe na twarzy zmarszczki i blizny z ospy i nadaje młodocianą barwę twarzy; cerze nadaje białość, delikatność i świeżość usuwa w najkrótszym czasie piegi, plamy wątrobiane, blizny, czerwoność nosa stłuszczenia i wszelkie inne nieczystości. Cena słoika z opisem użycia zł. 1·50. **Dra Lengiela mydło benzoesowe**, najłagodniejsze i najodpowiedniejsze mydło dla skóry, umyślnie przyrządzone, po 50 ct. 1399

Do nabycia w każdej większej aptece, mianowicie: we Lwowie u Zygm. Ruckera, w Krakowie u Wiktora Redyka apt., w Czerniowcach u Golichowskiego nast. Mahl apt., Schmiedt & Fontin drogueryą; w Tarnopolu u Marcyana Krzyżanowskiego; w Tarnowie u Maurycego Adlera, J. Niesiołowskiego; w Bielsku u Alfreda Blumenthala i w drogueryi A. Haas.

ODZNACZONA srebrnym medalem na wystawie pow. 1894

PRACOWNIA POZŁOTNICZA

WALENTEGO JAKÓBIAKA

we Lwowie, ulica Sykstuska l. 20

wykonuje artystycznie, szybko i po cenach umiarkowanych wszelkie wyroby w zakres pozłotnictwa wchodzące, jak

Ramy do obrazów i zwierciadeł, konsole, figury, wyzłaca i ozdabia wnętrza kościołów, salonów etc. etc.

Szczególniej poleca się Wlbnemu Duchowieństwu

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pil' ra i Spółki,